Nr. 211. Sobota, 13 Września 1919. **Rok 109.**

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.690.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	84·— K	rocznie	96·— K
półrocznie	42·— „	półrocznie	48·— „
ćwierćrocznie	21·— „	ćwierćrocznie	24·— „
miesięcznie	7·— „	miesięcznie	8·— „

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika“ pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal. tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadesłane po 1·50 kor., kronika 2 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego przyznał Franciszkowi Paczosie, inspektorowi szkolnemu okręgowemu we Lwowie VII. klasę rangi.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego przyznał nauczycielom i nauczycielkom głównym państwowych seminaryów nauczycielskich:

VII. klasę rangi: Zofii Rechowiczowej i Maryi Teisseyre w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie; Karolowi Chomickiemu i ks. Julianowi Dzerowiczowi w seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie; Maryi Germanównie i ks. Gerwazemu Krukowskiemu w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie; Antoniemu Adamusowi w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Stanisławowie:

VIII. kl. rangi: Józefowi Lubczyńskiemu, Waleryanowi Sikorskiemu, Henrykowi Slawiczkowi, Antoniemu Haluzie i Kazimierzowi Łotockiemu w seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie; Józefowi Prokopowi w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Rudniku; Adamowi Klimeszowi w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Rzeszowie; ks. Kazimierzowi Gutwińskiemu w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnopolu; Janowi Helferowi, Edmundowi Łuczyńskiemu, Adamowi Orzechowskiemu w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Stanisławowie; Karolowi Streitowi w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Samborze; dr. Leszkowi Dziamie w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie; Ludwice Bojarskiej, Henryce Chrzanowskiej, Maryi Dymkowej, Antoninie d'Endel, Maryi Kiernikowej, Jadwidze Mayównie, Maryi Mędrzyckiej w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie; Kazimierze Koziołównie, Joannie Loeblowej w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie; Jadwidze Drozdowej, Honoracie Sykalinie i Wandzie Zajączkowskiej w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu.

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego zatwierdziło rozporządzeniem z d. 1 sierpnia 1919 nr. 7627/19 uchwałę grona profesorów Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego z dnia 22 lipca 1919 r. udzielającą dr. Maryanowi Gieszczykiewiczowi *veniam legendi* z zakresu bakteryologii.

Generalny Delegat Rządu zamianował radcę rachunkowego Władysława Pełkę, starszym radcą rachunkowym; rewidentów rachunkowych: Tadeusza Sołtykiewicza, Antoniego Brzezińskiego, Włodzimierza Kmicikiewicza, radcami rachunkowymi i adjunkta Centralnej Kasy państwowej, Michała Rościsławskiego, rewidentem rachunkowym, wszystkich w departamencie rachunkowym Namiestnictwa.

Rozporządzenie tymczasowe

Rady Ministrów, normujące przenoszenie własności nieruchomości ziemskich, z dnia 1 września 1919 r.

Na mocy ustawy z dnia 2-go sierpnia 1919 r. (Dz. Praw Nr. 64, p. 384), zarządza się, co następuje:

Art. I. Umowy o przeniesieniu prawa własności nieruchomości ziemskich wymagają dla swej ważności poprzedniego zezwolenia władzy państwowej.

Art. 2. Nie wymagają zezwolenia, przewidzianego w art. 1, wypadki:

a) gdy chodzi o nieruchomość włościańską (rustykalną);

b) gdy chodzi o działy spadkowe, spowodowane wypadkiem śmierci, zaszłym przed 1 stycznia 1919 r.;

c) gdy przeniesienie prawa własności następuje w drodze sprzedaży przymusowej;

d) gdy nieruchomość przechodzi na rzecz instytucyj państwowych lub komunalnych, i

e) gdy podziału dokonywują instytucye państwowe lub przez Państwo upoważnione.

Art. 3. Władze państwowe zezwolenia odmówią, gdyby przeniesienie prawa własności nieruchomości lub jej części uniemożliwiało lub ograniczało zastosowanie zasad reformy rolnej, uchwalonych przez Sejm Ustawodawczy w dniu 10 lipca 1919 r.

Art. 4. Osoby, które pragną uzyskać zezwolenie, wymienione w art. 1, winny wraz z podaniem złożyć właściwemu urzędowi w 2 egzemplarzach istotne warunki przygotowanej umowy o zmianie tytułu własności lub projekt podziału nieruchomości ziemskiej wraz z innymi dowodami, popierającymi żądanie. O złożeniu podania urząd wydaje poświadczenie.

Art. 5 O odmowie na przelew prawa własności na jedną osobę, lub na więcej osób niepodzielnie urząd zawiadamia właściwy Wydział Hipoteczny, względnie Sąd, najpóźniej w terminie miesięcznym, zaś przy przelewie prawa własności podzielenie na dwie lub więcej osób najpóźniej w terminie 2-miesięcznym od dnia wniesienia do Urzędu podania. Odpis tego zawiadomienia należy jednocześnie wysłać pod adresem petenta, wskazanym w podaniu.

Jeżeli w ciągu powyższych terminów właściwy Wydział Hipoteczny, względnie Sąd, nie otrzyma odmownej decyzyi, strony mogą zawrzeć umowę na warunkach, przedłożonych urzędowi. W b. zaborze austryackim decyzya urzędu, doręczona Sądowi, ma być adnotowana w księdze hipotecznej.

Art. 6. Jeżeli w projekcie podziału nieruchomości wskazani są imiennie nabywcy z wyłuszczeniem obszaru i ceny kupna poszczególnych działek, zezwolenie na podział zastępuje w stosunku do tych działek zezwolenie na odstąpienie wskazanym nabywcom tytułu własności.

Art. 7. Decyzya, zezwalająca na zmianę tytułu własności, ważną jest w ciągu sześciu miesięcy od daty orzeczenia zezwalającego. Jeżeli umowa w tym czasie nie została zawartą, potrzeba dla jej późniejszego zawarcia ponownego zezwolenia, albo orzeczenia o przedłużenie mocy wydanego zezwolenia na przeciąg dalszych sześciu miesięcy, w sposób, przewidziany w art. 5.

Art. 8. Zmiany tytułu własności, za wyjątkiem wypadków, przewidzianych w art. 2, dokonane z pominięciem lub niezgodnie z decyzyą właściwej władzy (art. 9), są nieważne. O nieważności orzekają właściwe Sądy na skutek powództwa właściwych Urzędów Ziemskich. Prawa osób trzecich, nabyte w dobrej wierze, będą zachowane.

Art. 9. Udzielenie zezwoleń oraz inne czynności władzy państwowej, przewidziane w niniejszych przepisach, należą do Okręgowych Urzędów Ziemskich, które w postępowaniu swem stosować się będą do „Przepisów Tymczasowych o Urzędach Ziemskich“ z dnia 11 października 1918 r. (Dz. Praw Nr. 11, poz. 22). Na podstawie tychże przepisów, strony będą mogły zaskarżać decyzye Urzędów Ziemskich, powzięte na mocy niniejszego rozporządzenia.

Art. 10. Gdzie nie zostały wprowadzone Urzędy Ziemskie, uprawnienia, nadane im przez niniejsze rozporządzenie, będą aż do chwili ich utworzenia wykonywane w pierwszej instancyi w b. zaborze austryackim przez Krajowe Komisye obrotu ziemią, utworzone na podstawie rozporządzenia z dnia 9 sier-

---

FR. RAWITA-GAWROŃSKI 10)

Król i Carowa.

Powieść z końca XVIII. w.

(Ciąg dalszy).

Sawka przyłożył pieczątkę i świstek papieru podróżnemu wręczył. Zginął Waligórski, narodził się Wernyhora.

Rzucił okiem na ten dokument i wyczytał nazwisko Atamana — Osyp Szwaczka.

Zdumienie go ogarnęło. Imię tego krwiożerczego Atamana było głośne na całej Ukrainie. A oto los nadarzył uratować mu życie. Nie okazał jednak zdumienia po sobie, za przepustkę podziękował i do torebki, w której były narzędzia chirurgiczne i podręczna apteczka, schował.

— Nastia — odezwał się Ataman — wsyp mu tam co na drogę do torby.

Nastia znikła w bocznym korytarzyku, skąd wyszła po chwili, niosąc w ręku jakiś zwitek w kawałek brudnej szmatki owinięty i do torebki, gdzie były narzędzia schowane, wsunęła.

— A teraz idź z Bogiem — rzekł mu na pożegnanie szwaczka.

Powtórzyła się ta sama scena najprzód zawiązania oczu, a gdy już uszli kęs drogi, związania nóg. Wernyhora poddawał się tej operacyi spokojnie, a gdy uczuł, że opuszcza tę siedzibę drapieżników, uczuł jakąś niewypowiedzianą radość. Winda zatrzymała się. Wciągał z rozkoszą świeże, czyste powietrze.

Rozwiązano mu nogi, ale nie zdjęto opaski z oczu. Sawka nieodstępny był przy nim.

— Słuchaj Wernyhora — odezwał się po chwili milczenia — niedługo noc już zapadnie... pod noc zabłąkał-byś się w lesie. Zaprowadzę cię do siebie. Za dobrą godzinkę będziemy w domu... żona moja chora... może jej co poradzisz...

Nie mógł się mu opierać.

— Niech i tak będzie — rzekł, — ale pozwól mi na świat boży patrzyć.

— Jeszcze kawał drogi przejdziemy.

— Gałęzie biją mnie po twarzy — zauważył Wernyhora.

— Jeszcze trochę... jeszcze trochę... — pocieszał Sawka.

Zatrzymali się wreszcie.

— Teraz możesz już iść wolno...

Rozwiązał mu ręce i zdjął opaskę z oczu.

Wernyhora obejrzał się — las dokoła. Byłby bez przewodnika nie wyszedł z niego. Otaczały go dęby, podszyte krzakami leszczyny, a na halawkach leśnych okolone ożynami i malinami. Słońce już dawno zaszło. Szli w półcieniu i ciszy, bo ptactwo leśne na spoczynek odleciało. Nic do siebie nie mówili. Ataman zasępiony o swoich sprawach myślał, a Wernyhora czuł ogromne zmęczenie po doznanych wrażeniach i przejściach.

Nareszcie dalekie szczekanie psów przerwało ciszę.

— Tu już niedaleko i chałupa moja — odezwał się Sawka.

Noc już była, kiedy Wernyhora spostrzegł, że las począł rzednąć. Zamigotały dalekie światełka — znikły, znowu migotały i znikły zupełnie. Tylko echa dalekiego szczekania psów były świadectwem, że tam mieszkania ludzkie być muszą. Szli krajem lasu i prawie nagle zatrzymali się przed dużą chatą wiejską. Przez duże okno uderzał jaśniejszy promień światła.

— Tu... — rzekł Sawka.

W obszernej sieni palił się kaganek.

Sawka otworzył drzwi na lewo i wprowadził Wernyhorę do izby. Otwierając, zawołał głośno:

— Horpyno! A daj-no światło.

W tym samym prawie momencie ukazała się niemłoda już służąca i niosła, w pięknym bronzowym lichtarzu z głową lwa, która miała otwór do umocowania świecy, świecę.

— Odpocznij sobie — odezwał się Sawka, gdy służąca świecę postawiła na stole, — zmęczony jesteś... ja zaraz wrócę... pójdę do żony... widzę, że nie śpi.

Znikł za drzwiami.

Wernyhora obejrzał się dokoła. Wcale nie po chłopsku wyglądająca izba. Ławy dokoła, kryte tureckimi kilimami, plecionymi w zygzakowate linie, na ścianie szable, pistolety, rusznice różne: długie janczarki, krótkie półhaki, a obok nich staroświeckie kije z podpórkami po środku dla utrzymania lufy w równowadze w czasie celowania, noże jakiejś dziwnej wężowej formy, jatagany — istny arsenał. Stół czystą jedwabną makatką, przeplataną złotemi i srebrnemi nićmi, nakryty, stołki do siedzenia, również makatkami, zwieszającemi się aż do ziemi, pokryte. Łoże również nie byle jak ozdobne. W ogóle izba wyglądała raczej na mieszkanie zamożnego szlachetki kresowego, który na Turkach i Tatarach broń tę zdobywał, niż na mieszkanie watażki hajdamackiego.

A jednak był to watażka, który kochał się w pięknej broni i złotogłowach. Czy tak samo kochał się we krwi? Wątpić należy. Była to jedna z tych dziwnych natur, które tylko na Ukrainie chować się mogą: jakaś mieszanina miękiej i dzikiej duszy, łagodności i zuchwalstwa. Głęboko na dnie tej duszy siedziały niewidzialne dla oka pierwiastki poezyi i piękna, które, trącone jakiemś wrażeniem zewnętrznem, jak struny lutni rękę ludzką, odzywały się harmonią i melodyą. Jedni hajdamaczyli dla krwi i rabunku, tak samo jak złośliwy pies kąsa pierwszego napotkanego człowieka — dziecko, niewiastę, chłopa, — jego unosiła niepohamowana żądza ruchu, życia, spotykania się z niebezpieczeństwem i walczenia z niem. Hulał z oczajduszami w karczmie do zapamiętania, pił miód i gorzałkę, ale brzydził się nimi i odtrącał od siebie jak coś plugawego, gdy szał minął.

Po długiej chwili wszedł do izby, gdzie siedział zadumany i zmęczony Wernyhora.

— Chodźmy do żony... — rzekł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pnia 1915 r. (Dz. Praw P. Austr. Nr. 234), przyczem kompetencyę tych Komisyj odpowiednio się rozszerza, zaś w b. zaborze pruskim przez Urząd Osadniczy, a w drugiej instancyi w obu zaborach przez Główną Komisyę Ziemską w Warszawie.

Art. 11. Wydanie przepisów wykonawczych do niniejszego rozporządzenia poleca się Prezesowi Głównego Urzędu Ziemskiego i Ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 12. Rozporządzenie niniejsze zyskuje moc obowiązującą na terytoryum całej Rzeczypospolitej z dniem 14 września 1919.

Prezydent Ministrów
w/z
(—) *L. Biliński.*

Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego
Stefczyk.

Z frontów.

Komunikaty Warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 10 września 1919

Front litewsko-białoruski: Walki na odcinku północnym trwają w dalszym ciągu. Oddziały nasze na południe i wschód od Bobrujska odparły ataki nieprzyjacielskie, biorąc 230 jeńców i karabin maszynowy.

Na froncie wołyńskim panuje spokój.

Zastępca szefa sztabu gen.
Pułk. *Haller.*

Z dnia 11 września 1919.

Front litewsko-białoruski: Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem oddziały naszej piechoty sforsowały Berezynę i zajęły miasto Borysów. Pojmano kilkuset jeńców i wzięto wielką ilość broni i materyału wojennego. Ataki na Borysów wsparła nasza kawalerya, która przeprawiła się przez Berezynę i uderzyła na tyły bolszewików w rejonie Chłopienice-Szabry Krupki. Na południe od Dysny odparliśmy silne ataki ze znacznemi dla nieprzyjaciela stratami i w kontrataku odrzuciliśmy go poza linię rzeki Ałty.

Zastępca szefa sztabu gen.
pułkownik *Haller.*

Naczelnik Państwa Piłsudski do generala Hallera.

Kochany Panie Generale!

W chwili ostatecznego zespolenia się oddziałów, sformowanych we Francyi z armią polską, w chwili, w której swoją pracę dania Ojczyźnie licznych szeregów żołnierza doprowadziłeś, Panie Generale, do chlubnego końca, czuję potrzebę wyrazić Panu w imieniu Ojczyzny serdeczne słowa uznania za Jego dotychczasową działalność.

Idei wykucia miecza polskiego był Pan szermierzem, jako twórca drużyn sokolich, które już przed wojną światową poczęły się militaryzować. Służył Pan tej myśli w atmosferze, w której rdzewiały serca i szabla polska, skazana, zdawało się, na los tylko pamiątki muzealnej.

Na odzew trąbki polskiej w sierpniu 1914, na odzew tłumiony bezwolą i bezwiarą, stanął Pan bez wahania w szeregach strzeleckich. Uczestniczył Pan w bojach sławnej Karpackiej Brygady Legionów, starając się usilnie uchronić żołnierza polskiego od zmarnowania jego wysiłków i broniąc zawsze i wszędzie godności i honoru polskiego, narażanych wtedy na uszczerbek co krok nieledwie.

Z tego okresu pozostaną na zawsze w miłem wspomnieniu wszystkich legionistów nasze wspólne walki nad Styrem ramię przy ramieniu, walki, które zdobyły sobie chlubne karty w dziejach odrodzenia wojskowości polskiej.

Gdy potem zamiar stworzenia wojska niemiecko-polskiego wskutek mego rozkazu niezłożenia przysięgi, usłuchanego przez znaczną większość Legionów, spełzł na niczem i gdy zostałem internowany w Magdeburgu, z prawdziwą ulgą i wzruszeniem, które, jak sądzę, podzielała wówczas ze mną cała Polska, dowiedziałem się o przejściu Brygady Pańskiej przez front i zerwaniu w ten sposób pęt niewolniczych.

W bitwie pod Kaniowem przypadło Panu Panie Generale, w udziale szczęście zbrojnego zaprotestowania przeciw twórcom pokoju brzeskiego.

Rozpoczął Pan później nową pracę stworzenia wojska polskiego w warunkach korzystniejszych.

Dzięki gościnności i wydatnej pomocy Francyi, bez wpływu na pracę któregokolwiek z państw zaborczych, nawiązał Pan nić tradycyi dawnych Napoleońskich Legionów, co szły „z Włoch do Polski".

Jeżeli konieczności nie pozwoliły stanąć Pańskim oddziałom u boku swoich towarzyszy broni w pierwszych czasach tworzenia się Państwa, w pierwszych najcięższych walkach o całość i granice Ojczyzny, to z tą chwilą, gdy Pańscy żołnierze znaleźli się na ojczystej ziemi, zadanie swoje wypełniły one tak, jak przystało honorowej i dobrej sławie żołnierza Polski.

Praca Pańska organizacyjna we Francyi pozwoliła nadto wybawić obywateli polskich od hańbiącej i poniżającej niewoli i dała im możność powrotu do ojczystej ziemi z bronią w ręku nie jako jeńcom, ale jako żołnierzom.

Jestem przekonany, że praca Pana, Panie Generale, wytrwale i uporczywie zmierzająca ku wytworzeniu dla Polski własnej siły zbrojnej, praca prowadzona nieraz w najprzykrzejszych warunkach zostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci w sercach żołnierzy.

Co do mnie sądzę, że będę wyrazicielem sądu powszechnego, gdy za tę pracę złożę serdeczne podziękowanie.

Zarazem zawiadamiam Pana, że poleciłem wciągnąć Pana do spisu oficerów Wojska Polskiego w randze generała broni (piechoty).

J. Piłsudski.

Warszawa-Belweder, d. 30 sierpnia 1919.

Slązk Górny i Cieszyński.

Komunikat niemieckiego dowództwa VI. korpusu armii ogłasza:

Po kilku dniach spokojnego zachowywania się Polaków, przyszło dnia 7 bm. po południu do nowych napadów. Silne oddziały powstańców polskich napadły na posterunki piechoty niemieckiej pod Gołkowicami, a po napadzie zbiegły za granicę.

Do Wersalu wysłał rząd niemiecki notę, w której oświadcza, że z żywą troską śledzi podjudzania uprawiane ze strony nieodpowiedzialnej polskiej z powodu zajść na Górnym Slązku, tak słowem jak i pismem. Liczne artykuły w dziennikach oraz przemawiania na zgromadzeniach ludowych w miejscowościach polskich zdolne są masy ludności polskiej wprowadzać w stan niebezpieczny. W występach tych wzywa się do zbrojnego wkroczenia, a więc do wojny. Rząd niemiecki sądzi, że uzyska uznanie dla siebie racyi ze strony rządu polskiego i innych państw ententy, jeżeli wskaże na poważny obowiązek rządu polskiego, by występował przeciw tej robocie z całą energią. Nowe źródło złego tkwi w tem, że wojska niemieckie, rozmieszczone w okręgach granicznych celem ochrony licznych przedsiębiorstw przemysłowych, są narażone na ataki licznych band polskich. Bandy te wypadają z zagranicy i wyrządzają szkody, a gdy wystąpią przeciw nim wojska niemieckie, cofają się szybko z powrotem. Tylko wielkiemu zaparciu się wojsk niemieckich, należy przypisać, że w odpieraniu napadów nie przekraczają granicy.

Nie wystarczy, aby wojska polskie stały na granicy bezczynnie, trzeba, aby zamknęły silnie granicę i przeszkadzały w przekraczaniu jej przez bandy, odbierając broń i amunicyę. To uchyliłoby wrażenie, że napady polskie odbywają się za wiedzą i zgodą władz polskich. Rząd niemiecki korzysta przytem ze sposobności, aby zaznaczyć, że stara się utrzymać na Slązku ład i porządek celem umożliwienia produkcyi.

Duch Czasu w Morawskiej Ostrawie otrzymał od członka paryskiej deputacyi czeskiej następującą depeszę iskrową: Sprawa Slązka Cieszyńkkiego zostanie wkrótce rozstrzygniętą. Zachowajcie całkowicie spokój i czekajcie na powrót delegacyi.

Handelsbladed dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że koalicya zamierza w najkrótszym czasie obsadzić część Zagłębia węglowego Ruhr. Plan obsadzenia już jest gotów i zostanie w najkrótszym czasie przeprowadzony. Projekt obsadzenia wyszedł od Francuzów, którzy są zdania, że podwyższenie produkcyi węglowej w Niemczech wymaga koniecznie zastosowania ostrzejszych środków.

W dniu jutrzejszym upływa termin, jaki czescy górnicy postawili konferencyi pokojowej co do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy Slązka Cieszyńskiego. Jak wiadomo na ówczesnem zgromadzeniu górników zagłębia rustowsko-karwińskiego uchwalono, aby na wypadek przyznania Polakom Slązka cieszyńskiego proklamować strajk generalny.

Wczoraj odbyło się zebranie mężów zaufania górników czeskich w Orłowej. Na zebraniu podniesiono, że samodzielne postępowanie górników ze względu na obecne stadyum kwestyi cieszyńskiej mogłoby tylko przynieść szkodę.

Mowcy wskazywali na to, że zgromadzenie narodowe zajmowało się dostatecznie sprawą śląską i z tego powodu wezwał mężów zaufania czeskich organizacyi górników, aby odsтąpić od zamiaru proklamowania strajku generalnego. Uchwalono przyjąć to żądanie i zaczekać na powrót delegacyi czeskiej.

Dzienniki donoszą, że Benesz przybędzie do Pragi 15 b. m., aby z rządem praskim pertraktować dalej na podstawie zgromadzonego w Paryżu materyału w sprawie Slązka Cieszyńskiego. Na tej konferencyi będzie postawione, jakie stanowisko ma zająć rząd czeski wobec dalszego rozwoju wypadków.

Widoki plebiscytu na Warmii w świetle statystyki pruskiej.

Statystyka pruska zbyt dobrze jest znana, zbyt wyraźnie wysługiwała się antypolskim celom rządu pruskiego, by posądzać ją można o bezstronność wobec Polaków. Mimo to przyjrzeć się warto statystyce tej, jakakolwiek ona jest, gdyż daje ona bądź co bądź pewien pogląd na siłę żywiołu polskiego na obszarach Prus Królewskich i Warmii, na których odbyć się ma plebiscyt.

W Prusach Królewskich co do powiatów, w których przewidziano plepiscyt (Sztum, Kwidzyn, Susz, Malborg) statystyka urzędowa podaje liczby następujące:

Ludności ogółem 222.502, Niemców 175.834, Polaków 46.659, kolonistów, urzędników i załóg wojskowych, a więc elementu napływowego razem 27 692, pozostaje więc Niemców tubylczych 148.151, Polaków 46.659.

Najsilsiejszy element niemiecki znajdujemy w powiatach suskim i malborskim, w sztumskim i kwidzyńskim żywioł polski równa się liczbowo żywiołowi niemieckiemu.

Rzeczywista liczba Polaków przedstawia się dla nas o wiele korzystniej, gdy zważymy, że rząd niemiecki wszystkich dwujęzycznych liczył jako Niemców. Wzmoże się także liczba ludności polskiej przez reemigracyę licznych Polaków, którzy zmuszeni do opuszczenia kraju pod naciskiem represyi rządu hakatystycznego i z powodu praw wyjątkowych, teraz niewątpliwie powrócą.

Korzystniej co do liczb przedstawia się stan naszego posiadania na Warmii. Wchodzą tu w rachubę Olsztyn miasto i wieś Reszel. Dla dogodniejszej oryentacyi podajemy liczby poszczególnych powiatów oddzielnie.

Olsztyn wieś ludności ogółem 57.919, Niemców i żydów 22.889, Polaków 35.030. Olsztyn miasto ludności 33.077, Niemców i żydów 29.828, Polaków 8 249. Reszel ludności 50.472, Niemców i żydów 43.392, Polaków 7.080. Razem ludności 141.468, Niemców i żydów 96,109, Polaków 45 359.

Urzędników i załóg wojskowych, a więc żywiołu napływowego liczymy: Olsztyn wieś 4,635, Olsztyn miasto 11.577, Reszel 4.230. Razem ludności 20.442, Niemców i żydów 20.142, a więc Niemców 65 767.

Struktura połaci olsztyńskiej jest na wskróś polska, reszelskiego przeważnie niemiecka. Jeśli zważymy, że urzędnik niemiecki, sporządzający statystykę, chwytał się środków najniemożliwszych, byle tylko w myśl życzeń rządu swego „udowodnić" liczbami niemiecki charakter kraju, gdy uprzytomnimy sobie, jak to wszystkich, t. zw. „dwujęzycznych", politycznie niezdecydowanych, urzędników i wszystkich bezpośrednio lub pośrednio od rządu zależnych, teroryzowanych przez landratów, księży, nauczycieli i żandarmów, liczono w statystyce z góry jako Niemców, to skład rzeczywisty ludności na terenie plebiscytowym przedstawia się dla nas mniej niekorzystnie.

Należycie prowadzona praca oświatowa przygotowująca plebiscyt, wszystkich ludzi kategoryi ostatniej pozyska napewno dla Narodu polskiego.

Od nas samych zależy, od zrozumienia niesłychanej doniosłości sprawy i ochoczego składania ofiar oraz współpracy wszystkich powołanych, czy z gry o życie lub śmierć tak znacznego odłamu narodu i o tak wielkie obszary ziemi koniecznie Polsce potrzebnej jako pomost do — Bałtyku wyjdziemy zwycięsko. *Tua res agitur* — o twoją rzecz chodzi, narodzie!

Z podwawelskiego grodu.

Kraków, we wrześniu.

(II.) Kwestyę teatralną rozwiązał pierwszy Kraków w ten sposób, że oba teatry umiastowił. Dla obu też postarał się o dyrektorów odpowiednich i ruchliwych. Tylko podczas kiedy we Lwowie prócz dyrektorów głos ma t. zw. „komisya teatralna", która nie zawsze ułatwia zadanie dyrektorowi i często, za często, zabiera głos tam, gdzie niepowinna, zapominając o Apellesowem powiedzeniu — w Krakowie decyduje dyrektor, rządzi n. p. w teatrze Słowackiego (w kwestyach pieniężnych). Mikucki, który zjadł zęby (nie wszystkie jeszcze na szczęście!) na teatrze, a komisya teatralna ma wgląd, nie daje „rad" i „wskazówek" co i jak grać, uchwala budżet, pozwala na sprawianie dekoracyj, pilnuje, żeby było ciepło i t. p., jak na taką komisyę przyzwoicie przystało. Na pochwałę Krakowa podkreślić należy, że pozwala na rozwinięcie inwencyj twórczych dyrektora, na eksperymenty artystyczne, daje swe *placet* na kosztowne zamierzenia, bez natrętnego mieszania się tam, gdzie głos może mieć tylko artysta i fachowy kierownik.

Jakie są owoce takiej metody, każdy nieuprzedzony i nie mający zakulisowych porachunków, pozna i oceni od razu. Cała działalność dyrektora Trzcińskiego już teraz ma za sobą duże zasługi dla kultury teatralnej i prawdziwej sztuki. Prócz nieszkodliwych ataków jednego czy dwu dzienników, cała prasa krakowska, a także warszawska niejednokrotnie podnosiły rzetelny, twórczy wysiłek Trzcińskiego. Miałem sposobność przypatrzeć się kilkakrotnie z bliska tej pracy i jestem dla niej, jako artysta, z całym respektem. Pracowitość dyrektora jest niezwykła: sam inscenizuje sztuki, daje wskazówki, czyta role, wszystkiego dopilnuje, tłumaczy. (O czem mało kto wie, gdyż świetnych swych tłumaczeń nie podpisuje, jak n. p. tłumaczenia „Kręgu interesów"). Dotychczas czytał sam wszystkie rękopisy, w czem obecnie zastępuje go wykwintny poeta Edward Leszczyński, dramaturg sceny Słowackiego, głęboki znawca literatury scenicznej.

Przeglądając repertuar ubiegły, widzimy jak umiejętnie dobiera Trzciński dzieła, dając pierwszeństwo dobrym sztukom polskim i starając się wydobyć na światło dzienne młode, wyróżniające się talenty. Z równą miłością jak koło sztuk znanych autorów, chodzi Trzciński koło autorów młodych, mających istotnie coś do powiedzenia. Sam artysta, doskonale odczuwa pierwiastki twórcze najmłodszych, fanatycznie nie nawidząc miernot, które odtrąca, nie zważając na późniejsze konsekwencye, jak plotki, podstawianie nóg, wierzgania reporterskie i t. d. Jest człowiekiem przekonań, a jako taki ma odwagę wypowiadania swych artystycznych sądów, w których się nie myli. *Nemo propheta in patria*, to też wszystko to lepiej potrafi uznać ktoś, stojący zdaleka, przyjeżdżający n. p. ze Lwowa, gdzie kwestya teatralna ciągle jeszcze kuleje.

Podczas ostatniego mego pobytu w Krakowie byłem na dwu przedstawieniach: „W małym domku" Rittnera i „Wyzwoleniu" Wyspiańskiego. „Gwiazd" pierwszorzędnych nie posiada scena krakowska a jednak jak doskonałe były oba te wieczory. W „Wyzwoleniu" zachowano z widocznym pietyzmem dawne tradycye, dano mu oprawę piękną, reżyserya stała na wysokości swego zadania, całość, przy wspólnych wysiłkach, robiła duże wrażenie — odczuwało się miłość dla sztuki, przejęcie się rolami, z pietyzmem wystudyowanemi i artystyczną kierowniczą dłoń.

Dzięki uprzejmości sekretarza teatru p. Stefana Nowińskiego mieliśmy możność oglądnięcia planów szkicowych do dekoracyi „Halki"; według tych własnoręcznych, bardzo pomysłowych szkiców Trzcińskiego, przemalowanych potem na kartony przez artystę malarza, dekoracye nabierają świeżego zupełnie życia i ułatwiają sytuacye sceniczne. Trzciński pracował długo nad „Halką", insceniowuje ją zupełnie odmiennie, niż to dotąd czyniono, nie obniżając w niczem oryginału, przeciwnie „Halka" występuje plastyczniej, trudności techniczne są usunięte, sytuacye tłumaczą się wyraźniej i logiczniej. Tak samo jest z tekstem muzycznym, o którym znawcy wyrażają się bardzo pochlebnie.

Najlepszym zresztą dowodem, że tak wystawiona „Halka" wzbudza jeszcze większe zainteresowanie jest fakt gorącego jej przyjęcia w Poznaniu. Tylko, że dziwnym zbiegiem okoliczności na afiszu „zapomniano" napisać, że autorem tej nowej iscenizacyi jest Trzciński, od którego wzięto pomysł. O takie „zapomnienia" publicznie należy się upomnieć i otwarcie powiedzieć, że to... co najmniej nie wypada!

Artur Schröder.

Z Czech.

Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przyjęto w głosowaniu jednomyślnie exposé prezesa ministrów Tusara i uchwalono przesłać je na ręce czesko-słowackich przedstawicieli w Paryżu. W dalszym ciągu minister robót publicz. Hampel uskarżał się na obniżenie produkcyi węgla i omawiał sytuacyę republiki czesko-słowackiej odnośnie do wystawy surowców.

Między innymi oświadczył, że co do dostawy nafty i produktów naftowych toczą się rokowania z Polską i Rumunią. Minister sprawiedliwości Vessely oświadczył, że przedłoży dwa projekty ustawy, zmierzające do tępienia lichwy żywnościowej. Kary na lichwiarzy żywnościowych będą w przeważnej ilości wypadków dochodziły do 2,000.000 koron, a w wypadkach ciężkich wykroczeń może być dopuszczona konfiskata całego majątku. Na dzisiejszem zebraniu Zgromadzenia narodowego przemawiał minister opieki socyalnej dr. Winter, który wskazał na katastrofalny stan sprawy mieszkaniowej. Powzięto szereg zarządzeń, zmierzających do usunięcia braku mieszkań. Minister skarbu Horaczek i dr. Houdek minister wyżywienia, omawiali problemy finansowe i gospodarcze republiki czesko-słowackiej i wskazywali, że wskutek ciężkich stosunków walutowych nie może się rozwinąć należycie obrót handlowy z zagranicą.

Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego wystosował klub posłów słowackich nagłe zapytanie w sprawie wyjazdu Andrzeja Glinki do Paryża. Prezes ministrów Tusar odpowiedział: Poseł Glinka nie otrzymał żadnego mandatu do pertraktowania za granicą w imieniu republiki. P. Glinka mieszkał w ostatnich dniach w Warszawie i miał wskutek tego sposobność do konferowania z tamtejszymi politykami, natomiast polskie Ministerstwo spraw zagranicznych zakomunikowało nam, iż Rząd Polski z posłem Glinką nie pertraktował. P. Glinka odjechać miał przez Bukareszt do Paryża, ale skąd otrzymał paszport do podróży, względnie wizę, nie wiadomo.

Traktat pokojowy.

Biuro kor. z St. Germain, 10 b. m.: Dzienniki wieczorne omawiają podpisanie traktatu pokojowego na ogół sympatycznie. *Intransigeant* podnosi, że występ Rennera był daleki od wszelkiej pyszałkowatości i dawał wyraz zaufaniu w przyszłość republiki austryackiej. Odmowa podpisania traktatu przez delegatów Jugosławii i Rumunii niema wielkiego znaczenia.

Temps ogłasza tekst noty rumuńskiej z 8 b. m. do konferencyi pokojowej, w którym uzasadniona jest odmowa podpisania traktatu. Nota wywodzi, że Rumunia mimo odrzucenia wielu uzasadnionych jej żądań byłaby gotowa do podpisania traktatu, atoli § 60 traktatu narusza suwerenność i niezawisłość polityczną Rumunii. Rumunia prosi, aby mogła podpisać traktat z zastrzeżeniem, że nie godzi się na art. 60. Jak wiadomo, Rada najwyższa prośbę tę odrzuciła. Rząd rumuński odniósł się do posła Antonescu, aby wyjaśnił stanowisko Rumunii w tym kierunku, że nie szło o kwestyę żydowską, która już przez ustawodawstwo rumuńskie została rozwiązaną, lecz raczej o mniejszości niemieckie i węgierskie. Traktat w ostatecznem jego brzmieniu dałby republice austryackiej i węgierskiej możność mieszania się do wewnętrznych spraw Rumunii.

Journal des Débats podaje, że Rada najwyższa po podpisaniu traktatu z Austryą odbyła posiedzenie, na ktorem uchwalono wręczyć reprezentantowi Bułgaryi traktat w ciągu najbliższego tygodnia.

Balfour, jedyny angielski delegat, który w ciągu całego trwania konferencyi pokojowej był w Paryżu, wyjeżdża jutro do Anglii.

Z Pragi donoszą, że natychmiast po załatwieniu sprawy traktatu pokojowego z Austryą państwo czesko-słowackie zawrze z nią traktat handlowy.

Senatowi amerykańskiemu przedłożono wczoraj tekst traktatu pokojowego. Sprawozdanie większości komisyi podnosi, że proponowane poprawki były konieczne dla utrzymania niezawisłego i samodzielnego stanowiska Ameryki.

W czasie odjazdu dr. Rennera z dworca północnego pożegnał go w zastępstwie generalnego sekretarza Dutasty szef prezydyalny p. Arnavon. Na dworcec kolejowy przybyli także szefowie amerykańskiej i włoskiej misyi wojskowej oraz przedstawiciele dzienników włoskich i amerykańskich, którym dr. Renner udzielił interviewów.

Przeciw wypędzeniu obcokrajowców z Austryi.

Imieniem poselstwa polskiego w Wiedniu, radca legacyjny Maryan Hempel zgłosił na ręce obecnego kierownika urzędu spraw zagranicznych szefa sekcyi Ippena energiczny protest przeciw zarządzeniom namiestnictwa Dolnej Austryi, mocą których z dniem 20 b. m. mają być wydaleni z Austryi wszyscy obcokrajowcy. W proteście występuje przeciw zarządzeniu, które dotyka wszystkich obywateli polskich, a szczególnie ubogich żydów, i przeciw terminowi wydalenia, którego praktycznie nie będzie można dotrzymać, a w końcu zaznacza z naciskiem konieczność zwolnienia majątków i depozytów polskich, obłożonych sekwestrem, wskazując, że sekwestr jest główną przeszkodą do wyjazdu z Austryi. Ippen przyrzekł przedłożyć ten protest rządowi austryackiemu.

N. W. Abendblatt zamieszcza artykuł przeciw rozporządzeniu namiestnictwa Dolnej Austryi zarządzającemu wydalanie obcokrajowców. Dziennik pisze, że wskutek tego zarządzenia Wiedeń straci sympatye swoich sąsiadów, na których powinno mu zależeć, a ponadto rozporządzenie jest narazie nie wykonalne, gdyż do dnia 20 b. m. obcokrajowców nie będzie można usunąć.

Morgen Ztg., omawiając rozporządzenie wydalające obcokrajowców z granic Dolnej Austryi zwraca uwagę, że z końcem lipca br. przygotowane było wydalanie uchodźców, wówczas jednak rząd uznał niesłuszność i niemożliwość przeprowadzenia tego zarządzenia i cofnął je, a sekretarz stanu Eldersch obiecał wówczas posłowi Strickerowi, że będzie przeprowadzona perlustracya wszystkich uchodźców a wydalania nastąpią tylko w wyjątkowych i koniecznych wypadkach. Obliczają, że rozporządzeniem wydalającem uchodźców dotkniętych będzie około 100.000 osób, z czego 20.000 do 30.000 osób pozostanie nadal w Austryi dzięki różnym ułatwieniom. Wszyscy inni będą musieli opuścić Austryę. Dziennik donosi, że policya i rada robotnicza interesują się bardzo żywo tą sprawą.

Zawsze ci sami.

Dzienniki poznańskie donoszą: Władze pocztowe w Niemczech prowadzą w dalszym ciągu swoją politykę hakatystyczną względem Polaków. Urzędy pocztowe wzięły na siebie rolę szpiclów policyjnych, i albo pozwalają policyi otwierać listy wysyłane przez Polaków, albo je same policyi przesyłają. Co do listów poleconych mają specyalną taktykę, gdyż tutaj ponoszą pewną odpowiedzialność pieniężną. Otóż listy takie przyjmują urzędy jedynie z napisem: „Auf eigene Gefahr“, chcąc zwolnić pocztę od odpowiedzialności i umożliwić stosowanie także względem listów poleconych metody szpiclowskiej. Cały świat uznaje tajemnicę listową jako nienaruszalną, jedynie Niemcy drwią sobie z niej, gdy chodzi o Polaków.

Wydział polityczny przy ministerstwie byłej dzielnicy pruskiej wysłał 9 b. m. następujący telegram iskrowy: Wobec oskarżeń niemieckich przeciw powstańcom górnośląskim, mającym upozorować konieczność represyj niemieckich, warto przypomnieć dawniejszą taktykę niemiecką z r. 1914, kiedy chodziło o udowodnienie, że Niemcy zostali zaatakowani przez Francyę i wymyślono szybki atak lotników francuskich na Norym bergę. Chcąc upozorować używanie granatów napełnionych gazami, podnosił komunikat niemiecki, że to Anglicy pierwsi nimi się posługiwali. Pomimo zmiany rządu nie zrzekli się Niemcy swoich metod tradycyjnych. Rozpowszechniają oni fałszywe wieści o rzekomych gwałtach, popełnianych przez Polaków i oskarżają o zamordowanie i okalecze nie 20 żołnierzy Grenzschutzu. W ten sposób starają się osłabić to ogromne wrażenie, jakie wywołały rzezie i prześladowania Polaków na Górnym Śląsku, dające się porównać z matryrologią Armeńczyków materyał zaś dostarczony przez Polaków misyi międzysojuszniczej, bawiącej w Katowicach, jest bardzo obciążający.

Na jednym tylko odcinku nieogarniętym przez powstanie, stwierdzono więcej niż 150 wypadków, w których żołdactwo niemieckie aresztując Polaków i nie wyłączając kobiet i dzieci, biło ich gumowymi wężami i pałaszami, i obrzucało granatami ręcznymi. Wiele tych nieszczęśliwych ofiar zakończyło życie pod ciosami oprawców, a reszta dogorywa w więzieniach, gdzie się je systematycznie głodzi i traktuje w sposób bestyalski Wszystkie te nadużycia, których się przecież władze wojskowe wyprzeć nie mogą, bo poładzania na nie niezbite dowody, zostały wykazane w rozkazie wojennym Nr. 4.980/I. O. O. S. N. I. 14/6 1919.

Nic dziwnego, że urzędnicy niemieccy, za przykładem osławionego Hörsinga spełniali egzekucye aż dotąd z wielką gorliwością. Aresztowania nie kończą się, prześladowania ludności miejscowej, nie ustają, tysiące Górnoślązaków zostało zmuszonych do schronienia się do Polski, gdzie z niecierpliwością oczekują okupacyi Górnego Ślązka przez wojska międzysojusznicze, które pozwolą im wrócić do ich ognisk domowych i do pracy.

Z Rossyi.

Główna kwatera armii Kołczaka donosi, że ofenzywa, rozpoczęta przez białe wojska postępuje naprzód i objęła cały front syberyjski.

„Po dokonaniu odwrotu na całym froncie bez stoczenia znaczniejszej walki, wojska nasze rozpoczęły ofenzywę przeciw bolszewikom. W obrębie Kurgania trwają zacięte walki. Wojska nasze wzięły znaczną ilość jeńców i materyału wojennego. Wojska czerwone są w odwrocie.

Z Helsingforsu donoszą, że wojska litewskie zdobyły Dynaburg. Wiadomość ta nie jest jeszcze potwierdzona.

Wymarsz wojsk niemiecko-estońskich odbywa się w dalszym ciągu. Dotychczas wycofał się korpus rezerwowych ochotników. Okręgi na południe od Kłajpedy są już wolne od wojsk niemieckich.

Rossyjskie *Dieło* donosi, że wewnętrzny dług Rossyi przed wojną wynosił 8 637 milionów rubli, podczas wojny wzrósł do 36.664 milionów. a pożyczki zagraniczne wzrosły do 8.838 milionów rubli.

Ze świata.

= Na rozkaz Taryby litewskiej aresztowano w Kownie 518 osób. Władze dopuszczają się na aresztowanych gwałtów; wszystkie instytucye polskie są pozamykane.

= Wedle *Danziger Neueste Nachrichten*, konsystorz ewangelicki w Królewcu wydał okólnik do duchowieństwa ewangelickiego Prus Wschodnich, wzywający do występowania przeciw emigracyi z Niemiec i prowincyj przyznanych Polsce, podlegających plebiscytowi.

= Petlura wskutek obsadzenia Kijowa przez wojska Denikina wypowiedział zupełnie formalnie Denikinowi wojnę.

= Z Monachium donoszą, że ententa ma wysłać Czechosłowacyi na podstawie noty Duponta 50.000 karabinów Mauserowskich, 10.000 granatów, 2.000 karabinów maszynowych, 2 miliony naboi i 500 armat z przyborami. Cały ten materyał jest pochodzenia niemieckiego.

= W St. Louis wygłosił Wilson mowę, w której krytykował taktykę ludzi, którzy chcą przeszkodzić Stanom Zjednoczonym w przystąpieniu do związku narodów. Mowa Wilsona była najgwałtowniejszą, jaką kiedykolwiek wygłosił. Bronił on gorąco sprawy Szantungu, wobec tego, że Japonia przyrzekła Szantung oddać Chinom.

Regestracya prywatno-prawnych roszczeń do b. austr. skarbu państwa.

Regestracyą prywatno-prawnych roszczeń do b. austryackiego skarbu państwa, względnie do wspólnego skarbu austryacko-węgierskiego, prowadzoną pierwotnie przez Wydział skarbowy Komisyi Rządzącej, zajmuje się obecnie Biuro regestracyi roszczeń do b. austryackiego skarbu państwa we Lwowie (ul. Batorego l. 6 III. p.), które cały zebrany materyał odstąpi nowoustanowionemu Małopolskiemu Komisaryatowi Głównego Urzędu Likwidacyjnego we Lwowie.

W tym celu wzywa się wszystkich obywateli Państwa Polskiego, którzy roszczeń swych dotąd w Biurze regestracyi lub w b. Wydziale skarbowym Komisyi Rządzącej nie zgłosili, by uczynili to obecnie w terminie do dnia 15 października b. r. albowiem zgłoszenia po tym terminie przyjmowane już nie będą.

Zgłoszenie nastąpić winno za pomocą wolnego od stempla podania albo bezpośrednio w Biurze regestracyi roszczeń do b. austryackiego skarbu państwa we Lwowie (ul, Batorego l. 6 III. p.) albo za pośrednictwem Urzędu podatkowego miejsca pobytu interesowanych, a w Krakowie za pośrednictwem tamtejszej dyrekcyi okręgu skarbowego.

Do podania załączyć należy wszystkie dokumenty uzasadniające zgłoszoną pretensyę, a to w oryginale i dodawnym odpisie, względnie tylko w odpisie sądownie lub notaryalnie zawierzytelnionym. O ile wierzytelność była już zgłaszaną u jakiejś innej władzy, należy okoliczność tę w podaniu zaznaczyć.

Pretensye do austryackiej Pocztowej Kasy oszczędności zgłaszać należy w Pocztowej Kasie oszczędności w Warszawie, pretensye do Krajowego Urzędu Odbudowy w tymże urzędzie (Lwów, Kopernika l. 11).

Roszczeń już raz zgłoszonych w Biurze regestracyj Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie lub w Krajowym Urzędzie Odbudowy we Lwowie, nie należy ponownie zgłaszać.

Wycieczka prasy.

(*Telefonem od naszego specyalnego sprawozdawcy*),

Nowy Sącz, 10 września 1919.

W środę rano zwiedzili dziennikarze polscy bardzo interesujące warsztaty kolejowe w Nowym Sączu. Taka tam moc szczegółów, tyle prawdziwie ciekawych rzeczy, że trzeba im przy najbliższej sposobności poświęcić specyalny rozdział.

Po wyjeździe z Nowego Sącza, dalsza droga prowadziła

do wiaduktu grybowskiego,

położonego w km. 65—4/5 szlaku Tarnów-Orłowa. Trasa kolejowa łącząca Tarnów z granicą węgierską przechodzi z płaskowzgórza w teren o wybitnie górskim charakterze. W tej części leży ślicznie położona dolina rzeki Białej koło Grybowa i tutaj trasa kolejowa przechodzi przez 7 przęsłowy wiadukt, 105 metrów długości, a wysoki na 20 metrów. Wojsko austr. cofając się przed nieprzyjacielem w r. 1914 wysadziło V. filar wiaduktu, wskutek czego spoczywające na nim 2 sklepienia runęły. Wstrząśnienia przy wysadzeniu były tak silne, że także dwa sąsiednie sklepienia pękły. Po bitwie pod Limanową 22 grudnia 1914 cofnęły się wojska rossyjskie, a armia austr. przystąpiła do naprawy wiaduktu. Dnia 15-go stycznia 1915 przejechał pierwszy pociąg po prowizorycznej naprawie. Trzeba jednak było rozpocząć zupełną przebudowę. Tę mozolną pracę podjęła krakowska dyrekcya. Wreszcie od 19 lipca b. r. odbywa się już normalny ruch kolejowy, chociaż na razie tylko po jednym torze.

Przy tym wiadukcie dziennikarze zatrzymali się około godziny i wysłuchali wywodów dyrektora inż. Meywalta, który przedstawił szczegółowo historyę całej budowy i ilustrował każdy szczegół planami i ilustracyami. Obecnie kierownikiem budowy tego objektu jest inż. Wałecki, przedtem dłuższy czas pracował tu z wielkim pożytkiem inż. Bobkowski, a projektodawcą był współpracownik krakowskiego biura mostowego w dyrekcyi inż. Katz.

Rafinerya nafty w Niegłowicach.

Jasło, 10 września.

O godz. 11·40 przed południem przybyli dziennikarze do Niegłowic na szlaku kolejowym Stróże-Nowy Zagórz. Na rampie kolejowej przybycia pociągu specyalnego oczekiwali: dyrektor rafineryi inż. Józef Klipper z kierownikami ruchu: dr. Czoppem i dr. Schreierem. Rafinerya jest własnością firmy Gartenberg i Schreier.

Dziennikarze zwiedzili rozłożone na przestrzeni kilkunastu morgów budynki rafineryi, śledząc z wielkiem zainteresowaniem cały proceder rafinowania i przetwarzania nafty na inne produkty. Tutaj po raz pierwszy może, ujrzeli reprezentanci prasy system opalania pieców pod kotły gazem ziemnym, którego miejscem wybuchowem jest niedaleko od Niegłowic położona Męcinka. W rafineryi pracuje obecnie przeszło 400 robotników, a koszta produkcyi podrożały o jakie 12—15 prc. Koszta przeróbki 100 kg. ropy wynoszą obecnie 70—80 kor., a przed wojną 4·50 kor. Dyrektor rafineryi inż. Klipper i jego urzędnicy udzielali z całą gotowością wszelkich wyjaśnień i zwracali uwagę na rzeczy godne widzenia i ocenienia fachowego.

*

Po skończonem oglądaniu rafineryi, u państwa Klipperów odbyło się dla uczestników wycieczki śniadanie, w czasie którego inż. Czopp podziękował dziennikarzom za przybycie i prosił o poparcie w rozwoju przemysłu naftowego, red. Pilarz zaś podziękował dyrektorowi rafineryi za przygotowanie zwiedzenia i pomoc.

Szyby gazu ziemnego.

Po południu (środa) przedstawiciele prasy pojechali do pobliskiej Męcinki, gdzie znajdują się szyby wybuchowe gazu ziemnego. Na przystanku kolejowym powitał dziennikarzy dyrektor kopalni Mieczysław Roma-

nowski z licznym personalem technicznym i rozpoczęło się zwiedzanie szybów i urządzeń technicznych.

Gązowi ziemnemu i jego użyteczności w zastosowaniu w najrozmaitszych działach przemysłu, trzeba poświęcić osobną i wyczerpującą wzmiankę.

Z Męcinki przez Jasło, Stróże, Bobowę, Gromnik o godz. 8 wieczorem przyjechaliśmy do Tarnowa.

Rzeszów, 10 września 1919.

Po godz. 10 wieczorem na przestrzeni między Tarnowem a Rzeszowem nastąpiło pożegnanie przedstawicieli dyrekcyi kol. krak. z dziennikarzami. Dyrektor inż. Maywalt oddając dziennikarzy pod opiekę dyrekcyi lwowskiej, pożegnał serdecznie uczestników wycieczki, a red. Pilarz podziękował dyrekcyi krakowskiej za wszystkie ułatwienia.

Gródek Jagielloński, 11 września 1919.

O godz. 7 rano przybyłych dziennikarzy oczekiwał w Gródku dyrektor kolei inż. Barwicz, naczelnik wydziału ruchu inż. Mydlarski i naczelnik oddziału prasowego Radoszewski.

Most na Wereszycy.

Około godz. 8 rano zwiedzili dziennikarze most na Wereszycy, a dyrektor kolei Barwicz udzielał wyjaśnień zarówno co do utrzymania tego mostu w czasie walk o Lwów, jakoteż co do technicznej budowy.

Lwów, 11 września 1919.

O godz. 9 rano przedstawiciele prasy i towarzyszący im zastępcy lwowskiej dyrekcyi kolejowej po krótkim postoju we Lwowie odjechali do Płuchowa celem obejrzenia tamtejszego wiaduktu, zniszczonego przez Rusinów.

Dziennikarze wrócą do Lwowa o godz. 4 po poł. i zwiedzą nasze miasto.

O godz. 8 wieczorem Prezydent miasta Neumann wyda na cześć prasy obiad w Ratuszu.

Przejazd przez Lwów.

Jak już pokrótce donieśliśmy dziennikarze polscy w przejeździe do Galicyi wschodniej zatrzymali się 15 minut na stacyi we Lwowie i udali się po krótkim postoju w dalszą drogę: przez Krasne, Złoczów do Płuchowa. W Złoczowie zatrzymano na chwilę pociąg, a mianowicie na żądanie dziennikarzy, którzy chcieli choć na chwilę znaleźć się w tem bohaterskiem mieście, które przetrwało ciężkie katusze polityków ukraińskich, nie wahających się wykonać wyrok śmierci na 17 bezbronnych osobach, obwinionych rzekomo o spisek.

Około godziny 11 odjechali uczestnicy wycieczki do Zarwanicy.

Płuchów, 11 września 1919.

Piechotą ze stacyi Zarwanica udali się reprezentanci prasy, którym towarzyszyli zastępcy kolei i oficer I. bataliona kolejowego inżynier Przetocki

do wiaduktu Płuchowskiego

Dyrektor kolei Barwicz poprowadził dziennikarzy budującą się obecnie nową trasą na lewo od dawnego toru, która obniża się, przechodzi przez gościniec i pnie się znów w górę, aby z dawnym torem połączyć się za małą cierkiewką.

Dyrektor kolei inż. Barwicz udzielał u stóp spalonego przez Ukraińców wiaduktu, wyjaśnień co do planów odbudowy, która potrwa około 2 lat. Tymczasem tor będzie przełożony, a te roboty powinny być ukończone w połowie października b. r.

Na wolnem powietrzu, tuż przy wiadukcie, dyrektor kolei Barwicz podejmował reprezentantów prasy śniadaniem. Podczas tego przemawiało kilku dziennikarzy, którzy w gorących słowach podnieśli z uznaniem niezmierne zasługi dyrekcyi lwowskiej i jej dzielnych pracowników z dyrektorem Barwiczem na czele. Dziennikarze z różnych stron Polski zaznaczyli z naciskiem, że wszędzie jest dobrze znana dzielność pracowników dyrekcyi lwowskiej, którzy pod gradem kul pełnili swe obowiązki na chwałę i pożytek Rzeczypospolitej.

O godzinie 1 minut 45 po południu wyjechano z powrotem do Lwowa.

Lwów, 11 września 1919.

Przyjazd do Lwowa nastąpił o godz. 4 po południu. Na głównym dworcu kolejowym reprezentantów prasy powitali: imieniem miasta wiceprezydent dr. Stahl, imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich dr. Vogel i redaktor Michał Rolle. Na zaproszenie prezydyum dziennikarze

zwiedzili miasto Lwów

odbywszy dłuższą przejażdżkę po mieście dostarczonymi przez miasto powozami. Oprócz kolegów dziennikarzy lwowskich w informowaniu i objaśnieniu przebiegu ostatnich walk ulicznych i sytuacyj bardzo pomocny był st. radca kolei p. Radoszewski.

Wielu z przybyłych do Lwowa dziennikarzy było u nas po raz pierwszy, mieli więc sposobność przekonania się naocznego o olbrzymich stratach i szkodach, jakie Lwów poniósł. Należy się prawdziwa wdzięczność reprezentantom Ministerstwa kolejowego, że przez znakomite ułożenie programu, dano też możność uczestnikom wycieczki, oprócz przypatrzenia się objektom kolejowym, także zwiedzić poszczególne większe miasta i zetknąć się z miejscowem społeczeństwem. Tem większa jest właśnie korzyść tej jazdy, tem większe zasługi Ministerstwa kolejowego.

U gen. Delegata dr. Gałeckiego.

Po godz. 7 wieczorem reprezentanci prasy, biorący udział w objeździe Galicyi, złożyli wizytę gen. Delegatowi Rządu dr. Kazimierzowi Gałeckiemu w gmachu Namiestnictwa.

Przybyłych dziennikarzy przedstawił prezes dr. Vogel, a gen. Delegat dr. Gałecki powitał obecnych temi słowami:

Witam was, panowie, a to powitanie jest zarazem pokłonem wobec misyi, której przedstawicielami jesteście jako dziennikarze. Życzę prasie polskiej, aby była nietylko kwiatem kultury narodowej, lecz także, aby spichlerz idei narodowej zasilała plonem bogatym. W tej myśli wołam:

Niech żyje prasa polska, niech się rozwija, kwitnie i najobfitsze wyda owoce.

Na uprzejme zaproszenie dr. Gałeckiego dziennikarze zabawili w jego gabinecie przeszło pół godziny, w czasie której toczyła się bardzo ożywiona rozmowa na temat wrażeń z podróży i aktualnych zagadnień bieżącej chwili.

Obiad u Prezydenta miasta.

O godz. 8 wieczorem Prezydent miasta Lwowa Józef Neumann wydał na cześć bawiących gości obiad w salonach Ratusza. Oprócz bawiących w podróży dziennikarzy przybyli tu też reprezentanci pism lwowskich oraz szereg wybitnych osobistości naszego miasta: poseł dr. Adam, poseł dr. Głąbiński, dr. Stesłowicz, dr. Jahl, dr. Antoni Wereszczyński, dyrektor kolei Barwicz, radca Radoszewski, dr. Vogel i grono radnych miasta.

W czasie obiadu Prezydent m. Neumann przypomniał, że Lwów opierał się zawsze przemocy Wschodu. Przechodząc do wypadków ostatnich miesięcy skreślił historyę obrony Lwowa i podniósł, że prasa polska, to sumienie narodu, pobudziła go do czynnej pomocy naszemu miastu. **Prezydent Neumann podziękował reprezentantom prasy całej Polski za działalność i akcyę na rzecz obrony Lwowa.**

Red. Czajewski imieniem prasy z Królestwa Polskiego prosił Prezydenta miasta o złożenie hołdu obrońcom Lwowa i hołdu Polkom, które z karabinem w ręku walczyły o wolność.

Z kolei przemawiali jeszcze: dr. Vogel, red. Pilarz, red. Rolle nawołując do kochania naszych kresów wschodnich, red. Mróz, red. Uziembło, inż. Kaliński, red. Końcyc, red. Markowski, poseł dr. Głąbiński, red. Stankiewicz i prez. dr. Stahl. Zwłaszcza ten ostatni mowca poruszył serca kolegów-dziennikarzy opowiadaniem kilku niezwykle interesujących szczegółów z obrony Lwowa i podniósł zasługi dzieci lwowskich, które podjęły akcyę uwolnienia miasta.

W dalszą drogę.

Po przenocowaniu w wozach sypialnych na głównym dworcu kolejowym dziennikarze polscy dziś o godz. 7·45 rano odjechali do Stryja.

Dalszy plan jazdy obejmuje zwiedzenie Borysławia, t. j. kopalni i rafineryi nafty. Po południu rozpocznie się objazd dyrekcyi stanisławowskiej.

St. Zachariasiewicz.

KRONIKA.

Lwów, 12 września 1919

Kalendarz.

Sobota, 13 września.
Rzym. kat.: Tobiasza.
Gr. kat.: Poł. Poj. Boh.
Słowiański: Chronisława.
Wschód słońca o godzinie 5 minut 34 zachód o godz. 6 min. 21.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 15 Cel.

— **Z Rady przybocznej.** Dnia 10 września odbyło się pod przewodnictwem Generalnego Delegata Rządu dr. Gałeckiego posiedzenie jego Rady przybocznej, które trwało do godz. 8·30 wieczór.

W posiedzeniu tem wziął udział bawiący w sprawach urzędowych we Lwowie Wice-Minister Skarbu Byrka. Następne posiedzenie Rady przybocznej odbędzie się 16 września w Krakowie.

— **Dyrektor Okręgowego Urzędu Zdrowia** dr. Szczepan Mikołajski wyjechał w dniu dzisiejszym na konferencyę balneologiczną w Krynicy. Konferencya, w której uczestniczyć będą przedstawiciele i rzeczoznawcy ze wszystkich zdrojowisk galicyjskich potrwa od 15 do 20 września b. r. W czasie nieobecności zastępować będzie Dyrektora w czynnościach urzędu Inspektor lekarski dr. Maryan Udziela.

— **Z Rady miejskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej pod przewodnictwem prez. Neumanna, zabrał na wstępie głos r. Marecki i przypomniał prezydyum sprawę postulatów miejskiej straży pożarnej, której członkowie są licho płaceni.

Prez. Neumann odpowiedział, że sprawa została już załatwiona. Członkowie korpusu otrzymali 60 proc. podwyżkę płac, oraz awansowali, zaś naczelnik straży otrzymał polecenie powiększenia korpusu przez przyjęcie nowych ludzi.

Rad. Wojtow poruszył piekącą kwestyę opróżnienia tych szkół ludowych, w których dotąd mieszczą się oddziały i szpitale wojskowe.

Prez. Neumann odpowiedział, że sprawy tej prezydyum nie spuszcza z oka i wobec tego, że niektóre budynki już opróżnione, zajęto na nowo, uda się z interwencyą do komendy wojskowej.

Rad. Feldstein domagał się, aby w świeżo utworzonej Radzie przybocznej przy generalnej delegaturze zasiadał także reprezentant Lwowa.

R. ks. dr. Szydelski poruszył niedomagania aprowizacyjne, a szczególnie w zaopatrzeniu mieszkańców w naftę, której nigdzie nie można dostać.

R. Bogdanowicz podniósł sprawę mizeryi mieszkaniowej we Lwowie. Srubowanie czynszów doszło do niemożliwości. Domagał się sporządzenia wykazu budowli niedokończonych celem wezwania właścicieli do wykończenia i oddania do użytku publicznego.

Z porządku dziennego powzięto drugą uchwałę w sprawie podwyżki opłat od widowisk, następnie z referatu r. Hollingera uchwalono wydzierżawienie gruntu przy gościńcu stryjskim inżynierowi Zielskiemu.

W trzeciej z porządku dziennego sprawie upaństwowienia miej. żeń. gimnazyum real. im. król. Jadwigi, referowanej przez ks. Szydelskiego, po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos rr. Feldstein, Syniewski, Thulie i dyr. Lityński — nie zapadła żadna uchwała, gdyż dyskusyi nie dokończono. W końcu prezydent polecił odczytać pismo, w którem misya francuska dziękuje za liczny udział w pogrzebie żołnierzy francuskich, pismo Hoovera, w którem dziękuje za przyjęcie we Lwowie, oraz pismo komitetu Organizacyi Narodowej z Horodenki, w którem są rezolucye z odbytego wiecu w temże mieście.

Z powodu przyjazdu dziennikarzy, prezydent zamknął posiedzenie o godzinie 7·50 wieczorem.

— **Pomoc dla dzieci w Galicyi wschodniej.** Centralny komitet pomocy dla dzieci zwrócił szczególną uwagę z polecenia Ministerstwa Zdrowia na niedolę dziatwy w Galicyi wschodniej. Obok Lwowa szczególnie wydatną jest pomoc Ameryki i Rządu Polskiego w Stanisławowie, w Haliczu, w Rawie Ruskiej i w Uhnowie. W samym Stanisławowie działa 30 kuchen, pozostających pod egidą Ministerstwa Zdrowia Publicznego i Centralnego komitetu pomocy dla dzieci. W ogólnej liczbie kuchen jest 9 polskich, 15 żydowskich i 6 ruskich. W miesiącu lipcu wydano: 394.938 obiadów, w czem 291.977 bezpłatnie. W Haliczu funkcyonują 2 kuchnie chrześcijańskie i 2 żydowskie. Ze względu na fatalny stan aprowizacyi miasta i ogromne ubóstwo ludności, komitet zmuszony był większość obiadów wydawać darmo. W Rawie Ruskiej istnieją również 2 kuchnie chrześcijańskie i 2 żydowskie, w Uhnowie jedna chrześcijańska i jedna żydowska.

— **Delegaci z Warmii i Mazurów** byli wczoraj wieczorem w teatrze przedmiotem gorących owacyj. Po pierwszym akcie sztuki Wójcickiej powitał ich poseł dr. Głąbiński podnosząc nieugiętą wolę tamtejszych rodaków wytrwania przy Polsce i ich pracę, oraz ważność tego skrawka ziemi polskiej.

Imieniem drogich nam gości odpowiedział p. Józef Czodrowski z Olsztyna. Mówił pięknie, mądrze, porywająco, a po prostu. W sposób jasny przedstawił męczeństwo i walkę Polaków z Warmii i na Mazurach z Niemcami, podkreślił wielkie znaczenie dla Polski tym ziem, które są korytarzem do morza, oświadczył, że wszyscy tamtejsi Polacy z biciem serca oczekują na chwilę zlania się z naszą Macierzą, której są wiernymi, oddanymi synami. W okresie bohaterskich walk o Lwów i Galicyę wschodnią Polacy tam na północy myśleli o nas i czem mogli, tem śpieszyli z pomocą. Dziś proszą o pomoc w pismach, broszurach, pieniądzach, by w chwili, gdy cała Polska się zjednoczy, kraj mógł się stać współtwórcą tego wielkiego dzieła. Okrzykiem na cześć wielkiej potężnej szczęśliwej Rzeczypospolitej polskiej, zakończył swą mowę, której wysłuchano w ciszy i rozrzewnieniu.

Rozległe się długotrwałe oklaski i okrzyki pod adresem bliskich naszemu sercu gości, którzy zajęli dwie loże.

— **Zniesienie taryf węglowych.** *Monitor polski* z 11 b. m ogłasza rozporządzenie Ministerstwa kolei żelaznych w sprawie zniesienia miejscowych taryf węglowych dla Małopolski i dla Śląska.

— **Komitet „Ratujcie dzieci“** pod przewodnictwem Felicyi hr. Skarbkowej, urządził 7 b. m. artystyczny podwieczorek na rzecz naszej dziatwy na kresach. O godzinie 6 po połud. sale Kasyna Miejskiego i Koła artystyczno-literackiego zapełniły się doborową publicznością.

Ze sfer wojskowych zjawił się generał Nowotny z rodziną, generałowa Zaleska, generałowa Pietraszkiewiczowa, kilkunastu oficerów francuskich oraz grono oficerów 40 p. p. wraz z komendantem majorem Steinbachem.

Deklamacye p. Wróblewskiego, piosenki p. Miland, doskonałe monologii p. Neissera oraz transformacyjny balet pp. Tatrzańskich, wywoływały burze oklasków. Ogólne zainteresowanie wywoływała loterya artystyczna, ze względu na wartościowe fanty, w postaci kilkunastu oryginalnych obrazów naszych współczesnych malarzy, które będą stanowić miłą pamiątkę dla tych, którym szczęście posłużyło przy losowaniu.

Przy dźwiękach znanej zaszczytnie orkiestry 39 p. p. i salonowej kapeli p. Schera, przeciągnęła się swobodna zabawa do późna, tem więcej ochocza, że doskonale zaopatrzone bufety pod kierownictwem pani Wangowej potrafiły zadowolić wszystkie wymagania licznej rzeszy zgromadzonych gości. Przez dłuższy czas miłe wspomnienia tak przyjemnie spędzonego wieczoru pozostaną w pamięci uczestników, a gorące uznanie i wdzięczność przypadną przewodniczącej Komitetu, której niestrudzonym zabiegom należy przypisać przechodzący wszelkie oczekiwania rezultat.

— **Herbert Hoover do Centralnego Komitetu pomocy dla dzieci.** Herbert Hoover za pośrednictwem ambasady Stanów Zjednoczonych nadesłał z Paryża listowne podziękowanie dla kierowników Centralnego Komitetu Pomocy dla dzieci, zawierające uznanie za dotychczasową działalność w kierunku ratowania dzieci.

W piśmie do dyrektora T. Gawlikowskiego Hoover podnosi talent organizacyjny, wyraża wdzięczność Ameryki za urzeczywistnienie tego, tak bliskiego sercu jego zadania i wyraża nadzieję, że organizacya dojdzie do ostatniej wioski polskiej i że dzięki niej Ameryka łącznie z Polską będzie mogła prowadzić rozpoczętą akcyę aż do czasu w którym dzieci Polski znajdą się w pomyślniejszych normalnych warunkach.

W piśmie do dr. Wł. Szenajcha, który jako dyrektor departamentu opieki nad dzieckiem Ministerstwa zdrowia współpracował w organizacyi i kierownictwie Centralnego Komitetu, Hoover zaznacza, iż poczytuje sobie za zaszczyt wzięcie udziału w tej pracy i wyraża jak wysoko ceni autorytet dr. Szenajcha i zrozumienie ducha rozpoczętego dzieła Pomocy dla Polski.

W piśmie do kierownika wydziału prasy i propagandy p. Kaz. Pollaka, Hoover zaznacza, iż pomyślna organizacya pomocy wiele zawdzięcza prasie polskiej i stwierdza, iż podczas wspaniałego przyjęcia, jakie mu zgotowano w Polsce jako przedstawicielowi narodu amerykańskiego, nie mógł się oprzeć uczuciu, iż zbyt wielką wagę przypisuje się udziałowi Ameryki w akcyi ratowania dzieci i że z tego powodu okazuje się nie dość uznania Rządowi polskiemu i działaczom polskim, za ich kompetentną i rozumną współpracę w tem wielkiem humanitarnem dziele.

W końcu Herbert Hoover zaznacza, iż wyraża i Prezydentowi Paderewskiemu swoje uznanie dla pomocy, której udzielił Rząd polski i pisze: „Jednakże wdzięczny byłbym, gdyby Pan zechciał oświadczyć pańskim kolegom Polakom w mojem imieniu, jak bardzo cenię to, coście Panowie zrobili i jak głęboko cenię ich poświęcenie“.

W piśmie do kierownika wydziału aprowizacyi sanitarnej p. St. Plewińskiego Hoover raz jeszcze podkreśla sprawność działalności C. K. P. D., zaznacza jednak, iż pomimo powodzenia towarzyszącego dotychczasowym wspólnym wysiłkom, nie może się oprzeć odpowiedzialności, którą on i C.K.P.D. biorą na siebie.

W piśmie do inspektora okręgowego p. J. Śmigielskiego, Hoover zaznacza, iż na tych, którzy pozostają w kraju, spoczywa teraz kontynuowanie dzieła pomocy młodemu pokoleniu, na którem powinna się opierać przyszłość państwa.

We wszystkich pismach Hoover wyraża podziękowanie za przyjęcie, jakiego doznał w Polsce i zaznacza, iż powodzenie dzieła pomocy dla dzieci powinno być przypisywane raczej polskim jego kolegom, niż jemu samemu.

— **Spadek marki i korony.** Z Wrocławia donoszą na podstawie *Bresslauer Morgenztg.*, iż wedle wiadomości z Zurychu, marka niemiecka spadła na 25 centimów.

N. W. Abendblatt donosi z Zurychu, że austryacka korona ponownie spadła. Dywizy wiedeńskie spadły na 8·50, a stemplowane i niestemplowane korony na 9 cnt. Korona czesko-słowacka spadła na 15 centimów.

— **Drugi publiczny wykład** z dziedziny nauki o chorobach zakaźnych urządza dr. Legeżyński w niedzielę 14 b. m. o godz. 10 przed południem w sali Towarzystwa muzycznego. Liczne demonstracye za pomocą episkopu i wyświetlone przez kino „Apollo“ zdjęcia pod ultramikroskopem przedstawiające walkę organizmu z zarazkami chorobowymi urozmaicą wykład. Wstęp bezpłatny.

— **Z „Sokoła-Macierzy“.** Z dniem 15 b. m. rozpoczynają się w obu salach „Sokoła-Macierzy“ ćwiczenia gimnastyczne. W b. r. ćwiczenia odbywać się będą osobno dla każdej kategoryi wieku i płci, podobnie jak przed wojną, a w szczególności: dla członków, pań, uczenic, starszych, uczniów starszych, dzieci w wieku do lat 10 wspólnie, skautów i skautek.

Wpisywać się można codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, w kancelaryi „Sokoła“ przy ul. Zimorowicza od godz. 6—8 wieczorem, gdzie także zaciągnąć można bliższych informacyj w sprawie opłat i podziału godzin.

— **Napływ uchodźców do Berlina.** Nadburmistrz Berlina wydał obwieszczenie, w którem zwraca uwagę na groźny stan mieszkaniowy z powodu napływu uchodźców.

— **Zebranie „Polskiego Towarzystwa demokratycznego“** we Lwowie odbędzie się w piątek 12 bm. o godz. 5 wieczorem w Izbie handlowej, I p. Na porządku dziennym dyskusya nad referatem p. r. T. Rybickiego i dr. Stesłowicza, oraz sprawa Galicyi.

— **Ze Związku społeczno-narodowego.** Posiedzenie społeczno-narodowego Klubu radnych miasta odbędzie się w niedzielę dnia 14 września o godzinie 10 rano w kawiarni „Roma“.

Zebranie członków Związku społeczno-narodowego odbędzie się w sobotę dnia 13 września o godzinie 5 popołudniu, w pokoju klubowym kawiarni "Renaissance" (róg ul. Kościuszki i 3 Maja).

— **Ślub** p. dr. Maryana Gardeckiego z p. Cecylią Ireną Wolańską odbył się dnia 7 b. m. we Lwowie.

— **„Kółko Zabaw. Drukarzy Lwowskich“** urządza w niedzielę, dnia 14 września b. r. „Wieczornicę taneczną“. Początek o godzinie 8-mej wieczorem. Muzyka salonowa. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stow. ul. Piekarska l. 18, I. piętro, w godzinach wieczornych.

† **Włodzimierz Bogucki**, emer. radca Namiestnictwa, zmarł we Lwowie dnia 6 b. m. Zmarły wstąpił do służby administracyi politycznej w r. 1875. Po krótkim pobycie w Namiestnictwie we Lwowie, pracował kolejno w starostwach w Mielcu, Husiatynie, Borszczowie, Trembowli, Nadwórnie, Ropczycach, Rudkach, Przemyślu i Pilznie, w ostatniej miejscowości na stanowisku starosty przez 12 lat, gdzie w uznaniu zasług położonych, otrzymał tytuł radcy Namiestnictwa.

Zmarły pozostawił żonę Maryę z hrabiów Łosiów, tudzież syna i córkę.

† **Zmarli** w ostatnich dniach we Lwowie: Tekla Gałahub, lat 30, żona rolnika, Karol Śliwiński, lat 62, zarobnik, Wiktorya Wilczek, lat 61, wdowa po robotniku, Michał Kotuszyński, l. 62, muzykant, Jan Henryk Schmidt, lat 78, emeryt. kontrolor poczt., Zofia Jarema, lat 62, wdowa po profesorze gimnazyalnym, Michał Czermak, lat 50, woźny pocztowy, Marya Stefania Nowicka, lat 12, córka urzędnika tow. „Dnister“.

— **Koalicyjny „Express“.** *N. Wr. Tagblatt* donosi z Genewy: Wedle informacyi z Paryża, pociąg expresowy ententy będzie i na przyszłość szedł przez Wiedeń. Tę decyzyę spowodowały stanowcze przedstawienia misyi francuskiej w Wiedniu. Pociąg ten począwszy od Strassbura będzie się składał z dwu części, z których jedna będzie szła do Pragi i Warszawy, a druga do Paryża.

— **Nowe pieniądze w Rossyi.** *Daily Telegr.* donosi ze Sztokholmu, że wedle informacyi bolszewickiego biura informacyjnego, władze bolszewickie postanowiły wydać nowe banknoty. W ciągu kilku miesięcy stare banknoty mają być wycofane z obiegu. Zdaje się, że bolszewicy mają zamiar zniszczyć olbrzymią ilość banknotów cesarskich i banknotów wydanych przez rząd Lenina i Trockiego.

— **Wysyłanie cudzoziemców z Austryi.** *N. W. Abendblatt* podaje, że dolnoaustr. rząd krajowy wydał dziś obwieszczenie wzywające wszystkie osoby, które po dniu 1 sierpnia 1914 przybyły do Wiednia i dotychczas nie uzyskały obywatelstwa austryackiego, do opuszczenia w czasie najpóźniej do 20 września terytoryum Austryi.

Osoby, które w tym terminie nie wypełnią tego postanowienia, będą bezwzględnie przymusowo odstawione. Wyjątki dopuszczalne będą tylko w razie choroby lub w innych nadzwyczajnych wypadkach.

— **Sługa i dozorczyni domu** — spółką złodziejską. P. Haldstockowi, zamieszkałemu przy ul. Alembeków 9, zginęły od pewnego czasu rzeczy w niewiadomy sposób. Przypadek zdarzył, iż spotkawszy służącą swą na ulicy z zawiniątkiem, zapytał ją co niesie, a gdy zmieszana, nie odpowiadała, przekonał się, iż było to 4 metry materyi jedwabnej i 3 metry haftów, będących jego własnością. Sprowadzona na policyę, przyznała się do kradzieży rzeczy zaginionych p. H. i sprzedaży ich na Krakowskiem. Ukrywała łupy swe chwilowo u dozorczyni kamienicy, tam też skonfiskowano nowe meszty, które służąca kupiła za pieniądze otrzymane za kradzione rzeczy. Nieuczciwą dziewczynę, liczącą lat 17, nazwiskiem Tekla Bożek, oraz stróżowę kamienicy, Maryę Wagermann, zamknięto do aresztu.

— **Kradzieże kolejowe.** Nocującej na dworcu głównym p. Helenie Tabacznik z Kulparkowa, skradziono ubiegłej nocy kufer drewniany z 3 białymi obręczami. Wewnątrz znajdowała się garderoba damska, buciki, 300 kor. gotówką w czarnym pularesie i dokumenta, wydane przez szpital wojskowy w Gródku.

P. Jakóbowi Eisenbergowi, kupcowi z Buczacza (Brajerowska 14), ukradziono wczoraj w wagonie o 11 w nocy plecak z 3 sztuczkami włoskiej materyi (sztuczka po 12 mtr.), 1 sukno czerwone i czarne po $6^{1}/_{2}$ mtr. sztuczka, 14 mtr. czarnego szewiotu i 2 białe męskie koszule. Szkoda 7.800 kor. Kradzież spełniono prawie w oczach jego, gdyż słyszał, jak sprawca kazał podać sobie plecak przez okno i ulotnił się w ścisku.

— **Skrzynię jaj** zdeponowano na policyi, które niejaka p. Polakowa zakupiwszy u firmy Taube Reiss przy ul. Kaźmierzowskiej l. 1 już opakowane do przewozu dalekiego usiłowała wraz z meblami wysłać do Wiednia. Na kolei jednak urzędnik skrzyni tej nie przyjął bez skonstatowania zawartości i spowodował jej skonfiskowanie przez policyę. Śledztwo w tej sprawie w toku, gdyż idzie tu nie o jednorazowy wypadek, lecz o ustawiczny wywóz tego, tak nam brakującego artykułu spożywczego, do Wiednia.

— **Miły siostrzeniec.** Antoni i Salomea Halinarzowie z Sobowej, w pow. tarnobrzeskim, przyjechali do Lwowa w pogoni za swym siostrzeńcem Wasylem Iwanem Wojciechowskim, który ogołociwszy ich zupełnie z garderoby, podczas odwiedzin u nich, wyjechał z powrotem do Lwowa, wyrządzając im szkodę ponad 8 000 kor. Młodzieniec ów około 20-letni, zaciągnął się do wojska, garderobę wujostwa ulokował u dwóch swoich kochanek: Kazimiery Kosibówny przy ul. Żółkiewskiej l. 13 i u Joanny Mazurówny ul. Kr. Leszczyńskiego 28, częściowo spieniężając takową i za uzyskane pieniądze zabawiał się z niemi wesoło. Dowiedziawszy się, iż wujostwo poszukują go przez policyę, zdezerterował z wojska i zniknął zupełnie ze Lwowa.

Z rewizyi, przeprowadzonej u obu kochanek, uzyskali p. Halinarzowie tylko część swych rzeczy i to garderobę damską, noszoną już przez Kosibównę, która tłumaczyła się niewiadomością, iż to rzeczy kradzione. Zakwestyonowano też mundur, płaszcz i uzbrojenie zbiegłego, jako własność państwową. Wszote te damulki pozostawiono na razie na wolności z obowiązkiem każdorazowego stawienia się na wezwanie policyi.

— **Zaczadzenia gazem** doznali ubiegłej nocy dwaj jednoroczni ochotnicy pp.: Adam Śliwiński i Mieczysław Orzędowski podczas snu w kancelaryi wojskowej na Podzamczu. Po udzieleniu im pierwszej pomocy przez Pogotowie ratunkowe, odwieziono ich do szpitala załog.

— **Koc czarny wojskowy** zakwestyonowano Michałowi Nachaczewskiemu, rolnikowi z Kościejowa, niosącemu go ukrytym w worku. Koc rzekomo kupiony został przeżeń za 400 kor. u znanego mu żyda w Kochawinie, mającego więcej takich koców na składzie. W sprawie tej wszczęto policyjne śledztwo.

— **Schwytanie sprawcy kradzieży auta wojskowego,** które przed niedawnym czasem zniknęło z przed gmachu Komendy miasta. Przed kilku dniami zgłosił się z propozycyą kupna auta za 11.000 koron u p. Witolda Trandy, przy ul. Kołłątaja 1, jakiś szofer. Właściciel firmy kazał mu zgłosić się za kilka dni, donosząc równocześnie o tem policyi. Wczoraj zajechał autem szofer Józef Pysz, celem dobicia interesu, przed sklep Trandy. Tu atoli aresztował go, czatujący nań sierżant Flaczek i odprowadził na policyę. Auto. wartości 30 tys. kor. na razie zdeponowano u p. Trandy.

— **Parę młodych koni**, niewiadomego właścicielu, zajął w swym ogrodzie p. Tomasz Górka, emeryt pocztowy, właściciel realności przy ulicy „Za rogatką Grodecką“ l. 9. Jeden z koni jest maści ciemno-brązowej, drugi jasno-brązowej, oba mają podkute tylko przednie nogi.

— **Podwyższenie cen biletów jazdy.** Na mocy rozporządzenia Kierownika Ministerstwa kolei żelaznych, ogłoszonego w sierpniu 1919 w Dzienniku Praw i *Monitorze Polskim*, podwyższa się z dniem 15 września 1919 na liniach kolejowych w Małopolsce i na Śląsku taryfę osobową i bagażową o 100 proc., a taryfę towarową za przesyłki pospieszne zwyczajne, oraz zniżone za przesyłki przestrzenne i przesyłki taryfujące wedle klasy I., dalej wedle taryf wyjątkowych 3 a) i 3 b) o 50 proc., zaś wszelkie inne posyłki, oraz wszelkie należytości uboczne o 100 proc.

Bliższych informacyj udzielają biuro informacyjne przy wydziale VI. dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, oraz urzędy ruchu i stacyi.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

Piątek, 12 września, o godz. 7 wieczorem "Ptasznik", operetka w 3 aktach Zellera.

Sobota, 13 września, o godz. 3·30 popołudniu „Lalka“, operetka w 4 aktach Audrana.

Sobota, 13 września, o godz. 7 wieczorem, po raz drugi „Jeszcze wczoraj“, sztuka w 3 aktach z epilogiem Zofii Wójcickiej.

Niedziela, 14 września, o godz. 3·30 popołudniu, po raz ósmy „Gorąca krew“, komedya w 3 aktach M. Fijałkowskiego.

Niedziela, 14 września, o godz. 7 wieczorem, po raz 3 „Jeszcze wczoraj“, sztuka w 3 aktach z prologiem Zofii Wójcickiej.

Poniedziałek, 16 września, o godz. 7 wieczorem „Ptasznik“, operetka w 3 aktach Zellera.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

W piątek, 12 września, o godz. 7·30 wieczorem „Colombina“, operetka W. Rapackiego z baletem; „Finał komedyi“, obrazek Żuławskiego.

W sobotę, 13 września, o godz. 7·30 wieczorem „Colombina“, operetka W. Rapackiego z baletem; „Finał komedyi“, obrazek J. Żuławskiego.

W niedzielę, 14 września, o godz. 4 popołudniu „Colombina“, operetka W. Rapackiego z baletem; „Finał komedyi“, obrazek J. Żuławskiego.

W niedzielę, 14 września, o godz. 7·30 wieczorem „Colombina“, operetka W. Rapackiego z baletem; „Finał komedyi“, obrazek J. Żuławskiego.

Repertuar Teatru Rozmaitości.
(Ul. Szaszkiewicza l. 5 naprzeciw Żandarmeryi).

Od czwartku dnia 11 września b. r. zupełna zmiana programu „Klucz od mieszkania“, znakomita farsa (parisiana), "Piękny Sen", operetka w 1 akcie Falla, dotąd we Lwowie nie grana, a nadto część kabaretowo-koncertowa z udziałem baletu dzieci układu baletmistrza Faliszewskiego.

Z Teatru. Z powodu nawału materyału bieżącego obszerniejsze sprawozdanie z wystawionej wczoraj sztuki Zofii Wójcickiej „Jeszcze wczoraj“ odkładamy do numeru jutrzejszego. Zaznaczymy tylko, że sztuka szarpnęła silnie nerwami widzów, zwłaszcza akt trzeci z łotrowskim sądem austryacko-pruskiem, z wieszaniami, rozstrzelaniem, utopieniem się młodej shańbionej żydówki i obłąkaniem. Wśród publiczności przeszedł podobny nastrój jak przed laty na premierze Zapolskiej „Sybiru“.

Już dziś jednak po krótce bodaj zaznaczyć chcemy bardzo dobrą reżyseryę i doskonałą grą wszystkich prawie aktorów, którzy rzetelnie zasłużyli na pochwałę. *(as).*

Telegramy P. A. T.

Z Górnego Śląska.

Katowice. Członkowie komisyi ententy na Górnym Śląsku odbyli wycieczkę do powiatu rybnickiego i wrócili do Katowic. Wczoraj rano wrócił z Berlina do Katowic pułkownik Titbourgh i objął przewodnictwo komisyi.

Sosnowiec. Pisma katowickie donoszą, że w Wrocławiu, Głogowie i innych miastach Śląska objawiają się rozruchy na tle żywnościowem.

Sosnowiec. Koło Polek w Sosnowcu wysłało do Naczelnika Państwa, Prezydenta Ministrów i Marszałka Sejmu telegram, w którym usilnie proszą w imię przyszłości kraju o zwolnienie z wojska studentów wyższych zakładów naukowych, którzy w swoim czasie opuścili zakłady w nagłej potrzebie obrony Ojczyzny.

Telegramy własne „Gazety Lwowskiej“.

Sukcesy polskiego oręża.

Warszawa. Wiadomości z frontu bolszewickiego brzmią dla nas bardzo pomyślnie. Ostatni sukces wojsk polskich nad Berezyną ma wielkie znaczenie militarne, gdyż linia Berezyny była uważana przez bolszewików za nadzwyczaj silną i tu skoncentrowali oni znaczne swe siły. Sukces ten wojska nasze rozszerzają. W ręce nasze wpadło znowu wiele jeńców, broni, amunicyi, taborów i sprzętu wojennego. Operacye nad Berezyną były przygotowane i wykonane precezyjnie, w czem odznaczyły się wszystkie gatunki broni naszej.

Aprowizacya Małopolski.

Warszawa. Jak słychać, w przyszłym tygodniu ma się odbyć w Krakowie bardzo ważna konferencya w sprawie aprowizacyi Małopolski.

O jeńców ukraińskich we Włoszech.

Warszawa. *Gazeta Warszawska* donosi, że między Czechami a Petruszewiczem stanęła umowa w sprawie przewiezienia 70.000 żołnierzy ukraińskich z Galicyi, przebywających jeszcze w niewoli włoskiej. Petruszewicz chciał tych żołnierzy przewieść najpierw do Czech a potem do Galicyi. W takim razie za pewne ustępstwa (?) Czesi uzbroiliby ich i dali im amunicyę. Sprawa ta jednak nie przyszła do skutku, gdyż rząd włoski nie dał żadnej odpowiedzi ani Czechom ani Ukraińcom.

Walki powstańców.

Morawska Ostrawa. Opór ludności polskiej nie został złamany mimo szykan i prześladowań Niemców. Powstańcy polscy walczą dalej z wytrwałością i męstwem i w niektórych miejscowościach zadają wielkie straty Niemcom. Niemcy mszczą się strasznie: wywożą dalej rodziny powstańców, znęcają się nad ujętymi, ostrzeliwują spokojne miejscowości. Ustawicznie nadchodzą z głębi Niemiec nowe posiłki w żołnierzach i amunicyi. Głoszą również, iż Niemcy zaczynają używać pocisków trujących.

Watykan a rząd włoski.

Lugano. Dzienniki rzymskie donoszą, że nie jest wykluczone, iż między obecnym rządem a Watykanem przyjdzie do porozumienia. Dzienniki oświadczają, że obecny gabinet jest powołany do tego, aby ugodę taką doprowadził do skutku.

Długi Europy.

Wiedeń. Z Nowego Jorku donoszą, że prezydent Wilson wygłosił w Minnesota

mowę o finansowem położeniu Europy, w której zauważył, że minąć musi kilka pokoleń, zanim świat uwolni się od olbrzymich ciężarów pieniężnych, wywołanych wojną. Stany Zjednoczone znajdują się w szczęśliwszych warunkach niż Europa, dlatego też będą jej mogły pomódz w jej krytycznem położeniu finansowem.

Z ostatniej chwili.

Cieszyńskie przyznane POLSCE.

O godzinie 12·35 w południe już po zamknięciu lwowskiej Filii Pol. Ag. Tel. otrzymaliśmy następujące depesze:

Wiedeń. (Pat). „Wiedeńskie Biuro korespondencyjne" donosi z Paryża pod datą 11 b. m.: Najwyższa Rada w porozumieniu z Czechami i Polakami przyjęła zasadę plebiscytową dla obszarów Cieszyńskiego.

Wiedeń. (Pat) „Neues Wiener Journal" i „Neue Freie Presse" donoszą z Pragi pod dniem 11 b. m.: Dziś o godzinie 3 po południu nadszedł tu od Kramarza i Benesza telegram tej treści:

„Definitywne rozstrzygnięcie w kwestyi Cieszyńskiej zapadnie dziś. Należy się przygotować na to, że wypadnie ono niepomyślnie dla narodu czeskiego".

Zaraz po tej depeszy o godzinie 2 po południu odbyła się konferencya przedstawicieli wszystkich klubów. Przybył na nią prezydent ministrów Tusar. Konferencya oświadczyła, że obraduje w permanencyi. W miejsce nieobecnych członków konferencyi w Pradze powołano natychmiast zastępców.

Wiedeń. (Pat.) O godzinie 5 po południu zebrała się w Pradze Rada ministrów na którą przybył szef sztabu generalnego generał Pelle. Jutro przed południem odbędzie się specyalne posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem Massaryka.

Wiedeń. (Pat.). Z obszaru Cieszyńskiego donoszą, że górnicy czescy na własną rękę będą próbowali oporu.

Wiedeń. (Pat.). „Biuro korespondencyjne" donosi z Paryża pod datą 11 bm.: „Journal" podaje na naczelnem miejscu, że w kwestyi Cieszyńskiego specyalna komisya pod osobistem przewodnictwem Cambona odbyła posiedzenie, którego wyniki są pomyślne dla Polski.

Wiedeń. (Pat.). „Biuro korespondencyjne" donosi z Paryża pod datą 11 bm.: Paryska delegacya czeska otrzymała z Pragi wskazówkę, by nie podpisała układu, który oddaje całe Cieszyńskie Polsce i by natychmiast opuściła Paryż.

Wiedeń. (Pat.). „Biuro korespondencyjne" donosi z Paryża: Jak się z najlepszego źródła dowiadujemy, Cieszyńskie przypadnie Polsce. Polska będzie zobowiązana dostarczyć Czechom tyle węgla z Cieszyńskiego i Górnego Ślązka, aby cały przemysł czeski był zaspokojony.

Wiedeń. (Pat.). „Neues Wiener Tagblatt" dowiaduje się z Pragi pod dniem 11 bm.: „Bohemia" pisze, że rząd czeski nie będzie uważał tego rozstrzygnięcia za definitywne. Ostatecznie zabierze w tej sprawie głos czeskie Zgromadzenie narodowe. Nie będzie ono zdaje się widziało w tem „casus belli", założy ono jednak przeciw temu ostry protest.

Wiedeń. (Pat.). „Biuro korespondencyjne" dowiaduje się z Paryża, że dzienniki francuskie nie ukrywają swego zadowolenia z powodu rozstrzygnięcia kwestyi Cieszyńskiego na korzyść Polaków. Dzienniki te głoszą, że uda się również przekonać Czechów, iż wynik taki jest sprawiedliwy i że Czesi dojdą wreszcie do porozumienia z Polakami.

Wycieczka dziennikarzy polskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Stryj. O godzinie 10 pociągiem specyalnym wycieczka dziennikarzy przybyła od Lwowa. Wycieczce tej towarzyszy szef sekcyi w Ministerstwie kolei inż. Wolicki. Na dworcu w Stryju powitali ich kolejarze z orkiestrą.

Dyrektor kolei Barwicz udzielał technicznych wyjaśnień. Dziennikarze rozmawiali dłuższy czas z naczelnikiem stacyi inż. Albertim, który był przez Ukraińców aresztowany. W chwili odejścia pociągu ze Stryja orkietra odegrała hymn „Boże coś Polskę". Dziennikarze odjechali następnie do Bory sławia.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW ROSSOWSKI.

Jean de la Brète. 13)

WYDZIEDZICZONY.

(Powieść z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

IV.

Preymont, po nocy bezsennej, otworzywszy okno odetchnął wonnem powietrzem poranku z zachwytem człowieka, który odzyskał cudem prawo do życia. Kończył się ubierać, gdy Saverne wszedł do pokoju.

— Mój drogi, wyobraź sobie, że exnarzeczony jest na dole i chce niezwłocznie rozmówić się z tobą.

— Spodziewałem się tego, odparł Preymont z niechęcią.

— Czy masz zamiar przyjąć tego idyotę?

— Rzecz prosta, że nie mogę wymówić się od tego, zresztą twoje określenie wydaje mi się przesadzonem.

— No, jesteś pobłażliwym! zawołał Saverne. Mam nadzieję, że nie przyłożysz ręki do ponownego zbliżenia? Byłaby nieszczęśliwą z tym bałwanem! Całą noc myślałem o tej uroczej pannie.

Co za kobieta, mój drogi! wypędziła go, jak lokaja z zadziwiającą przytomnością umysłu.

Nie widziałem nic bardziej porywającego, jak ta dziewczyna w gniewie, z głową wzniesioną do góry. Sama jedna przeciw wszystkim. Trudno więc pojąć, że ona jest córką tego starego grubasa, o twarzy czerwonej i nabrzmiałej!

— Ależ pozwól mi zejść na dół, odparł Preymont starając się uśmiechnąć i ukryć niepokój, jaki w nim wzbudził entuzyazm Saverna.

— Czy sądzisz, że ona pogodzi się z tym idyotą, który na ciebie czeka?

— Wszystko w tej dziedzinie jest możliwe, wyrzekł chłodno de Preymont.

Wysłuchał z miną obojętną i nieco pogardliwą długiego wywodu pana Varedde, który opowiedział mu szczegółowo swe wrażenia.

— Pozwoli pan, że mu zadam jedno pytanie. Więc pan nie czytał kontraktu?

— Ależ owszem, panie; lecz w projekcie, który ja zaaprobowałem, była mowa tylko o ogólnej sumie, zaufałem panu Jeuffroy co do szczegółów. Stąd mój gniew zupełnie słuszny, przyzna pan.

— Więc nie czytał pan kontraktu w ostatecznej redakcyi? nalegał Preymont.

— Nie... i żałuję dzisiaj, że tego zaniedbałem. Ale nie straciłem nadziei, że to da się naprawić. Czy mogę mieć nadzieję, że pan zechce być tłómaczem mych uczuć wobec panny Jeuffroy? Pańska zażyłość z tym domem, a zwłaszcza zaufanie, jakiem pana obdarza panna Zuzanna, o czem mi często wspominała daje panu wielki wpływ na nią. Proszę jej wyrazić mój gorzki żal i moje gorące pragnienie by decyzya jej nie była nieodwołalną. Niemożliwe, by pozostała nieczułą wobec tego kroku, który jest dla niej dowodem mego przywiązania.

Preymont czuł, że z trudem dać może odpowiedź twierdzącą. Był wyczerpany poprzedniemi walkami, niespokojny o przyszłość, wreszcie rozgoryczony rolę narzuconą mu przez okoliczności względem uwielbianej przezeń kobiety.

— Zgadzam się, odparł chłodno na powtórzenie słów pańskich mej kuzynce.

— Czy pan nie doda nic na moją korzyść?

Preymont zawahał się, poczem odparł stanowczo:

— Nie... jestem obecnie przeświadczony, że małżeństwo to nie dałoby jej szczęścia.

— Więc mogę mieć nadzieję, że pan pozostanie neutralnym i nie będzie wpływał ujemnie na pannę Zuzannę?

— Jeśli podejmuję się misyi, którą pan mnie zaszczyca, to oczywiście nie z intencyą, by panu szkodzić, odparł Preymont ironicznie. Powtórzę szczerze kuzynce to, co pan mi mówił, następnie jednak zachowanie się moje zależeć będzie od jej odpowiedzi.

— Pańskie słowa nie są pozbawione pewnych ukrytych myśli, odparł Varedde z irytacyą.

— Niech pan nie zapomina, że pan prosi mnie o przysługę, wyrzekł sucho de Preymont; ja się zgadzam, by ją panu wyświadczyć, ot i wszystko.

Pan Varedde omal się nie uniósł, ale wiedział, że krok Preymonta może mieć szczęśliwy wpływ na decyzyę Zuzi, więc odparł spokojnie:

— Nie mogę nadużywać więcej pańskiej grzeczności. Nie będzie pan z tem zwlekać?

— Idę zaraz, zdecydował się de Preymont.

Wyszli razem i przy drzwiach frontowych spotkali pana Saverne, który chciał mieć tę satysfakcyę, by impertynencko spojrzeć w twarz panu Varedde; lecz przyszła mu do głowy inna myśl, wziął de Preymonta na stronę i zapytał:

— Czy idziesz do panny Jeuffroy, jako pośrednik?

— Tak...

— A gdybym ja z tobą poszedł?

— Doprawdy, rzekł zniecierpliwiony Preymont, twój entuzyazm osłabił w tobie pojęcie form towarzyskich. Czyż to dzień i godzina, by jej składać wizytę?

Ale Saverne chciał koniecznie zobaczyć młodą pannę przed południem jeszcze i, oświadczywszy, że jego pomysł nie ma sensu, udał się w pewnej odległości za swym przyjacielem. Preymont minął miasteczko, na krańcu którego znajdowała się posiadłość pana Jeuffroy.

Miał nadzieję, że zastanie Zuzię w szpalerze grabowym; ale zbliżając się do parku, ujrzał ją, jak wychodziła przez bramę, wiodącą ku szosie. Minęła ją i zeszła nad brzeg rzeki, w zacienione miejsce. Powitała Preymonta ze spokojem, choć jej zmęczona twarzyczka nosiła ślady świeżych łez.

— Jak mnie tu znalazłeś?

— Widziałem, jak wychodziłaś z parku, właśnie w chwili, gdy ja się zbliżałem. Rad jestem, że cię zastaję samą, droga Zuziu; pan Varedde był u mnie...

Zrobiła niedbały ruch.

— Prosił mnie, bym był pośrednikiem i...

— Czegoż on chce? — przerwała Zuzia z ironią. Czy brakuje czego w odesłanych mu prezentach? Przecież sama dopilnowałam odesłania. Nie sądzę, byśmy go skrzywdzili o jaką perłę lub gałganek.

— Nie myśl o nim tak źle, wyrzekł łagodnie Preymont; on myśli tylko o tobie, o miłości, którą utracił, i prosił mnie usilnie, bym ci wyraził jego żal i gorącą nadzieję, że zgodzisz się nawiązać znowu stosunki.

Zuzia spojrzała ze zdziwieniem na pana de Preymont i zawołała:

— Jakto Marku! i ty podjąłeś się tej misyi i ty wierzysz w jego miłość?

— Są różne rodzaje miłości, odparł wymijająco Preymont.

— Otóż jego rodzaj nie podoba mi się, rzekła rezolutnie Zuzia. Moja odpowiedź, dałam mu ją wczoraj, taką samą daję mu dzisiaj. Nie warto o tem dłużej mówić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

E. IX. 82/19 (8). Edykt licytacyjny. Na wniosek Ewy 1-v. Kiryiak 2-v. Dobosz odbędzie się w sądzie tutejszym dnia 27 października 1919 r. o godz. 12 w południe w biurze Nr. 14 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacya realności lwh. 1008 i 2140 ks. gr. gm. Przemyśl, położonych w dzielnicy Zasanie przy ul. Borelowskiego l. orj. 12, 14 i 14 a) złożonych z parc. bud. 783, 1249/2 i grunt. 1445/2, 1449/1, 1449/2 i 1449/3 z domem mieszkalnym murowanym, oficynami murowanemi, wozownią i wychodkami tudzież przynależnościami jak ogrodzenie, drzewa i krzewy owocowe, klucz i pompa studzienna. Wartość szacunkowa nieruchomości 152 469 koron 90 hal., przynależności 3.190 koron. Najniższa oferta, niżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi co do: nieruchomości: 76.234 koron 95 hal., przynależności 1 595 koron.

Sąd powiatowy, Oddz. IX.

Przemyśl, 28 sierpnia 1919. (3647 3—3)

Rozmaite obwieszczenia.

C. XIII. 74/19 (3). Przeciw Jurkowi Rudiak, z Popiel, którego miejsca pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Drohobyczu przez niel. Eufrozynę Hirczak i Annę Hirczak pozew o uznanie ojcowstwa i alimentacyę. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 18 października 1919 r. godzina 9 rano sala Nr. 74. Celem strzeżenia praw Jurka Rudiaka ustanawia się p. dr. W. Pacławskiego, adwokata w Drohobyczu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Jurka Rudiaka w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział XIII.

Drohobycz, dnia 3 września 1919. (3736)

L. 45.840/VII. a (1459) (3730)

Obwieszczenie.

Na podstawie postanowień § 48 ustawy z 18 grudnia 1906 r. Dz. p. p. Nr. 5 roku 1907 Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że magister farmacyi Ferdynand Mieczysław Krznicki, w aptece Kazimierza Gramskiego w Radymnie, wniósł dnia 5 sierpnia 1919 do Namiestnictwa podanie o koncesyę na nową aptekę publiczną we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej, od Nr. 9 do 17 włącznie, po jednej stronie i od Nr. 12 do 24 po drugiej stronie, albo na placu Smolki w całej rozciągłości.

Namiestnictwo wzywa zatem tych posiadaczy aptek publicznych, którzyby się czuli zagrożonymi w swej egzystencyi przez otworzenie tej apteki, aby w czterech tygodniach licząc od dnia niniejszego ogłoszenia, wnieśli ustnie lub pisemmie przedstawienie do Magistratu.

Przedstawień później wniesionych nie będzie się uwzględniać.

Z galicyjskiego Namiestnictwa.

Lwów, dnia 8 sierpnia 1919.

Cg. III. 199/19 (1). Przeciw Janowi Rozdolskiemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego w Samborze przez Stanisława Bala pozew o 3300 K. Na podstawie pozwu wyznaczono I. audyencyę na dzień 9 września godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Hamermana adwokata w Samborze kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie po zwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział III.

Sambor, dnia 26 lipca 1919 (3735)

C. II. 217/19 (1). Przeciw Maciejowi Nowakowi i Zofii Ptak, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Grybowie przez Adama Nowaka z Kamionki wielkiej pozew o zniesienie współwłasności realności lwh 169 i 180 gm. Kamionka wielka. Na podstawie pozwu wyznaczoną została rozprawa na dzień 22 września 1919 r. godz. 9 rano biuro Nr. 10. Celem strzeżenia praw wyżej wymienionych ustanawia się p. dr. Rokacha adwokata w Grybowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie tychże w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Grybów, dnia 1 września 1919 (3741)

L. 10. (3745 1—3)

Ogłoszenie.

Wpisy do szkoły położnych we Lwowie rozpoczną się dnia 10 października i trwać będą do dnia 15 października br.

Do Szkoły położnych mogą być przyjęte niewiasty zamężne, które nie przekroczyły 40 roku życia, lub niezamężne, które ukończyły 24 rok życia.

Kandydatki winne się osobiście zgłosić u profesora Szkoły ul. Pijarów l. 4 i zaopatrzyć się w następujące dokumenta: 1. metrykę chrztu, lub urodzenia, 2. metrykę ślubu, ewentualnie metrykę śmierci męża (wdowy), 3. świadectwo moralności, 4 certyfikat przynależności, 5 świadectwo zdrowia i szczepienia ochronnego od ospy, wystawione przez lekarza urzędowego, 6. dowód znajomości czytania i pisania.

Z Dyrekcyi Szkoły położnych.

Lwów, dnia 15 września 1919.

Konkursa.

Prez. 14676/17 N./19. W myśl ustawy z 10 maja 1919 Nr. 298 Dz. pr. p. mają być obsadzone stanowiska prezesów i wiceprezesów komisyi szacunkowych miejscowych w Krakowie, Bochni, Obrzanowie, Dąbrowie, Mielcu, Pilznie, Oświęcimie, Ropczycach, Tarnowie, Wadowicach i Wieliczce.

O stanowiska te mogą się ubiegać kandydaci z pośród osób, które pracowały w zawodzie sędziowskim nie mniej niż 10 lat lub z pośród adwokatów mających za sobą nie mniej niż 10 lat praktyki.

Informacyi co do wynagrodzenia za te funkcye zasięgnąć można w kancelaryi Prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie, gdzie również nadsyłać należy udokumentowane podania kompetencyjne do dnia 20 września 1919 r.

Prezes sądu apelacyjnego.

Kraków, dnia 2 września 1919. (3642 3—3)

Prez. 16 908 (3634 2—3)

Konkurs.

Ogłoszony w Nr. 209 „Gazety Lwowskiej" konkurs na posady sędziów okręgowych ze sistemizowanymi poborami VI. klasy rangi w Kołomyi, Przemyślu, ewentualnie we Lwowie lub innych sądach okręgowych, upływa z dniem 20 września 1919.

Prezydyum Sądu Apelacyjnego.

LwSw, dnia 3 września 1919.

L. 276/pr. ex 1919 (3739 1—3)

Konkurs.

Celem obsadzenia wolnych posad pomocników lasowych w obrębie zarządu okręgowego dóbr państwowych we Lwowie z unormowaną na mocy ustawy z dnia 25 stycznia 1914 Dz. p. p. Nr. 16 płacą oraz przywiązanym do odnośnej miejscowości dodatkiem aktywalnym, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Podania, własnoręcznie pisane i zawierające dowody co do wieku, stanu, dotych czasowego zatrudnienia, znajomości języka polskiego jak też i ruskiego w słowie i piśmie, tudzież co do złożonego z dobrym postępem egzaminu rządowego dla pomocniczej służby leśnej, ochronnej i technicznej, wnosić należy w drodze przepisanej do 15 października 1919 do Prezydyum Zarządu Okręgowego dóbr państwowych we Lwowie.

Władza nadająca posadę zastrzega sobie jeinakże prawo wydalenia przyjętego pomocnika lasowego w krótkiej drodze ze służby po upływie pierwszego roku, która ma być rokiem próbnym w razie, gdyby go uznała za nieprzydatnego do nadanej posady lub gdyby pod innym względem wymogom nie odpowiadał. Na wypadek takiego wydalenia traci wydalony wszelkie z zamianowania wypływające prawa.

W razie stałego przyjęcia wliczony będzie czas próbny w czas służby.

Kompetenci należący do kategoryi uprawnionych wedle ustawy z dnia 19 kwietnia 1872 r. (Dz. p. p. Nr. 60 ex 1872) podoficerów mają swe podania, zaopatrzone certyfikatami, wnieść ieżeli jeszcze pełnią czynną służbę, za pośrednictwem władzy wojskowej (wojskowej komendy lub zakładu), uprawnieni zaś podoficerowie, nie należący do związku wojskowego, za pośrednictwem starostwa, w obrębie którego stale mieszkają. Uprawnieni podoficerowie, którzy na wojnie doznali uszkodzenia, będą w miarę swej fizycznej zdatności przedewszystkiem uwzględnieni.

Prezydyum Zarządu Okręgowego Dóbr Państwowych.

Lwów, dnia 3 września 1919.

Naczelnik Zarządu Okręgowego Dóbr Państwowych:

Chlipalski.

Edykta
w sprawach uznania za zmarłego.

T. V. 29/19 (3). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci Walentego Skrobacza z Krzemienicy męża Antoniny, który brał udział w wojnie przeciw Włochom i jako podoficer pułku artyleryi polnej Nr. 159 bateryi Nr. 6 byłej armii austryackiej padł trafiony odłamkiem granatu. Zaprzysiężeni świadkowie Michał Socha z Hossowa, oraz Józef Ząbczyk z Jelny zeznali, że zwłoki Walentego Skrobacza widzieli, zgon tego ostatniego potwierdza również korespondencya jaką pozostała wdowa z powyższej bateryi otrzymała.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobne, że Walenty Skrobacz poniósł śmierć, przeto na prośbę Antoniny Skrobacz wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono wiadomości sądowi albo kuratorowi p. adwokatowi dr. Wiluszowi w Rzeszowie, aż do dnia 1 listopada 1919 o zaginionym Walentym Skorobaczu. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięcie o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 22 lipca 1919. (3681 3—3)

T. V. 147/19 (2). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Franciszka Machniaka urodzonego 8 października 1887 w Kosinie, syna Dominika i Maryanny, który jako żołnierz byłej armii austryackiej brał udział w walkach pod Łuckiem. Zaprzysiężony świadek Stanisław Fryń zeznał, że Franciszek Machniak został tam ranny i zmarł. Na liście strat Nr. 495 nazwisko Franciszka Machniaka jest umieszczone między nazwiskami poległych.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Franciszek Machniak poniósł śmierć, przeto na prośbę Małgorzaty Machniak wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora adwokata dr. Wilusza w Rzeszowie aż do dnia 1 listopada 1919 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 25 lipca 1919. (3680 3—3)

T. V. 132/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego Wojciecha Pieniążka syna Stanisława urodzonego w r. 1900. Wojciech Pieniążek brał udział w bitwie pod Łuckiem w dniu 5 czerwca 1916 i od tego czasu zaginął bez wieści. Świadkowie Andrzej Henelik i Wojciech Weselak zeznali, że sanitaryusz, którego nazwiska nie pamiętają opowiadał im po bitwie, w której razem z Wojciechem Pieniążkiem udział brali, że ten ostatni ranny od granatu zmarł.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci z § 1 ust. z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p. zarządza się na wniosek Stanisława Pieniążka postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. adwokatowi dr. Sołtysikowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem. Wojciecha Pieniążka wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 stycznia 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 5 lipca 1919. (3677 3—3)

T. V. 135/19 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michała Ubermana syna Wojciecha i Elżbiety z Grzybowskich, urodzonego 2 sierpnia 1874 w Dębowie, który został w sierpniu 1914 do świadczeń wojennych powołany, w tym charakterze pracował w twierdzy w Przemyślu skąd też przesłał o sobie żonie wiadomość. Następnie w czasie ofenzywy rosyjskiej zaginął bez wieści.

Gdy zatem mozna przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p. zarządza się na wniosek Teresy z Lojków Ubermanowej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. adwokatowi dr. Sołtysikowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem. Michała Ubermanna wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 stycznia sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 17 lipca 1919. (3678 3—3)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego